

Nr. 117

Cena numeru
20 gr.

LEGA PRENUMERATY
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 4,20 gr.
Bla rob. 2,70 gr.
Czas, do dom. 39 gr.
Z przes. poczt.
Mies. z dod. ilustr. 5,20 gr.
Poza granicę 27 gr.
Należność pocztowa
opłacona ryczałtem

XXXI r.
Istnienia.

Redakcja i Administracja

w ŁODZI.
Al. Kościuszki 41
TELEFON 28
Konto P.K.O. 60594,
Red. przyjmuje od 5-6
Art. i listów anonimowych
nie umieszcza się

Łódź.

ROZWÓJ

DZIENNIK Niezależny od ZADNEJ PARTII

Sobota, dnia 28 kwietnia 1928 r.

Czarny deszcz nad Małopolską.

We Lwowie zapanowała chwilowa panika.

Kraków usypany czarnym śniegiem, który nie taje.

Lwów 27-4.

Dziś około godziny 5 rano zaczął padać deszcz. Krople deszczu były czarne, błotniste.

Pierwsi o zjawisku tem zawiadomili komendę policji i województwo posterunkowi, pełniący służbę na mieście.

Gdy po godzinie 6 miasto zaczęło się budzić i ludzie poczeli wychodzić z domów, mieszkańców ogarnęło ogromne zdziwienie.

Zdziwienie to rychło przeszło w przerażenie, rozpuszczono bowiem pogłoskę, że podobne zjawiska są zapowiedzią trzęsienia ziemi.

Mieszkańcy tłumnie wylęgli na ulice, obserwując czarny deszcz i komentując sobie jego pochodzenie.

Normalny ruch jednak zamarł. Czarny deszcz, plamiący ubranie, zmusza ludzi do pozostawania w domach. Niewielu jest takich, którzy chcą narażać odzież na zniszczenie.

Ulice Lwowa rychło pokryły się gęstym, lepkiem błotem. Mury kamienne ociekają również czarną wodą.

Próbki czarnego deszczu zebrano w kilku punktach miasta i poddano badaniom w laboratorjach Politechniki.

Zjawisko to tłumaczą ostatniemi silnymi wstrząsami ziemi w Grecji i na Bałkanach. Duże masy popiołu i kurzu, niesione wiatrem z południowego wschodu, powodują właśnie ten czarny deszcz.

Deszcz błotnisty pada od 5-ej rano do teraz. Niebo jest ogromnie zaciemnione. Prze-

walają się po niem gęste, czarno-brunatne chmury.

Zaniepokojona ludność ciągle zasypuje województwo i komendę policji pytaniami o przyczyny tego niezwykłego zjawiska.

Kraków 27-4 (tel. wł.)

W okolicach Krakowa dziś rano ukazała się dość gęsta chmura, a następnie pył pokrył cienką warstwą miasto.

Uczni przypuszczają, że silne wiry powietrzne przesyliły atmosferę glinką lessową, którą poruszyło gwałtownie i rozpyliło trzęsienie ziemi na Bałkanie. Wiatry przyniosły ten pył aż do nas, a u nas z powodu niższej temperatury nastąpiło skroplenie tej masy pary wodnej, przepojonej lessiem.

Przypomnieć wypada, że zjawiska podobne nawet groźniej wyglądające, były notowane w ostatnim pół wieku. I tak olbrzymi wybuch wulkanu Krakatau w r. 1883 wbił w atmosferę taką masę rozproszkowanej czerwonej magmy, że w niektórych okolicach spadły „krwawe” deszcze, a przez pół roku nawet w Europie na niebie były widzialne czerwone pasma.

Według innych wersji czarny deszcz łączy z takimż zjawiskiem, obserwowanem w Czerniowiecach.

Podobny deszcz spadł 53 lata temu, gdy zaobserwowano jednoczesne wstrząsy podziemne w Czerniowiecach i we Lwowie.

Zaloga „Bremenu” opuściła Greenley Island

Lotnicy przybyli do Lake St. Agnes.

Murray Bay, 27-4 (UP)

Na powitanie załogi „Bremenu” zgromadziły się tłumy na lotnisku w Lake St. Agnes.

Burmistrz wręczył lotnikom tuż po wylądowaniu butelkę whisky, która krążąc z ręki do ręki w mgłach oka opróżniła się.

Po wygłoszeniu kilku mów powitalnych lotnicy udali się samochodem do hotelu; ponieważ hotel był zamknięty, lotnicy przenocowali w letnim bungalowu hotelu.

Lotnicy są przygnębieni, że zmuszeni byli pozostawić „Bremen” na Greenley Island. Szczególnie Fitzmaurice jest niepokieszony, że aparat, który szczęśliwie niósł ich nad oceanem, pozostawiono w zupełnym opuszczeniu na odludnej wyspie.

Plan lotu wprost do Waszyngtonu powzięli lotnicy po rozmowie z panną Junkers, która oświadczyła przedstawicielom prasy, że lotnicy chcą przede wszystkim oddać należny hołd zwłokom Benneta, który spiesząc im z pomocą poświęcił życie.

Zaloga „Bremenu” woli rzec się uroczyście powitalnych w Nowym Jorku, niż nie oddać ostatniej posługi Bennetowi.

Waszyngton, 27-4 (UP)

Wiadomość o bezpośrednim locie

„Bremenu” do Waszyngtonu wywołała zmianę uroczystego przyjęcia lotników w Nowym Jorku. Wylądowania lotników na Bolling Field oczekują dziś o godz. 2-ej po południu (g. 8 wieczór według czasu środkowoeuropejskiego). Po krótkim powitaniu lotnicy ujadą się na cmentarz bohaterów narodowych w Arlington, gdzie oczekiwać będą konduktu pogrzebowego ze zwłokami Benneta. Pogrzeb Benneta ma się odbyć z przepychem książęcym, odpowiadającym jego bohaterskiej śmierci.

Major Fitzmaurice oświadczył przedstawicielom prasy, że wszyscy trzej lotnicy zamierzają w ciągu najbliższych 10 dni powrócić drogą powietrzną do Irlandji, a następnie do Niemiec.

Kino Dom Ludowy
PRZEJAZD Nr. 34 598

Dziś Dziś

Superfilm produkcji francuskiej
arcydzieło sztuki filmowej p. t.

Synowie Słońca

Planat egzotyczny zwycięskie walki
wojsk francuskich z Arabami

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seanse zaś w sobotę niedzielę i święta od g. 1-3 pp miejsce 75 gr., II miejsce 40 gr. III miejsce 30gr

W sobotę niedzielę i święta od godz. 3po poł miejsce 90 gr., II miejsce 50 gr. III miejsce 40 gr

Miejski Kinematograf Oświatowy

Od wtorku 24-IV 1928 r. 398

Dla dorosłych

Lzy i śmiech Wiednia

Dla młodzieży

Chang

Wywrotowcy w obliczu karzącej Temidy.

Terroram zmuszona do krzywoprzysięstwa. - Przemówienie agitacyjne świadka. Ukradzona „komuna”.

Wilno, 27/4 (aw)

Dziś, w 42-im dniu procesu „Hromady”, rozpoczęto od przesłuchiwania biegłych buchalterów, poczem zabrał głos oskarżony Ostrowski, który był dyrektorem Banku Białoruskiego w Pińsku.

Oskarżony stwierdza, że w marcu 1926 r. z chwilą uruchomienia oddziału w Pińsku, nie było w Banku żadnych sum, zaś pierwszą transakcją banku było przyjęcie pochodzących z niewiadomego źródła, a skierowanych do Pińska, 100 dolarów dla Taraszkiewicza. Następnie nadchodziły jeszcze niejednokrotnie różnorakie kwoty z niewiadomego źródła, tak np. na rachunek Kowśza 1580 złotych, na rachunek Ostrowskiego tyleż, 500 dolarów na r-k Wierzy Taraszkiewiczowej, 500 dolarów na r-k Kowśza. Biegły Botte przedstawiciel Ministerstwa Skarbu, zeznaje, że w miarę tego, co znalazł w księgach Banku Białoruskiego, stwierdzić może, iż bank ten otrzymywał wielokrotnie pieniądze z niewiadomego źródła, oraz niejednokrotnie otwarcie z Moskwy dla korespondentów, rozsiąanych po całym kraju nie wspólnego z działalnością „Hromady” nie mających.

Następnie zeznawał biegły rusznikarz Wollowicz, który oświadczył, że znaleziona podczas rewizji u „hromadowców” broń jest różnego pochodzenia, bowiem jest niemiecka, francuska i rosyjska.

Następnie sąd przystąpił do odczytania dowodów rzeczowych, znalezionych w Komitecie Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi. Są one mniej więcej analogiczne jak dokumenty, znalezione w Komitecie „Hromady”.

Jutro nastąpi w dalszym ciągu odczytywanie wspomnianych aktów.

Białystok 27/4 (aw)

W 10-tym dniu procesu K. P. Z. B. najprzód dowodzący wartość policyjną wręczył przewodniczącemu sądu „gryps”, przejęty od jednego z oskarżonych.

Następnie rozprawy rozpoczęto od przesłuchiwania sprawowanej z więzienia Nadzieży Szaszkiewiczowej, która zeznała, że jest robotnicą państwowego monopolu tytoniowego w Grodnie, oraz iż na terenie fabryki działała jacejka komunistyczna, przy czem często przyjeżdżał Goldstein, używający pseudonimu „Zygmunt”, jako członek i delegat komitetu głównego K.P.Z.B.

Obrońca oskarżonego Goldsteina zapytuje oskarżoną, czy i dzisiaj osiadyuje więzienie, chcąc w ten sposób osłabić znaczenie zeznań świadka-aresztantki.

Szaszkiewiczowa oświadcza, że skazana została przez sąd okręgowy w Grodnie za krzywoprzysięstwo, bowiem na sprawie cofnęła zeznania, złożone u sędziego śledczego, obawiała się bowiem, że komuniści, którzy grozili jej śmiercią, na wypadek, gdyby świadczyła na niekorzyść, zabiją ją naprawdę. Obecnie widzi, że to ją jednak zgubiło i tym razem woli nie kierować się żadnymi względami ani obawą.

Ponieważ między innymi „grypsami”, które zostały ostatnio przejęte przez władze, znajdowały się takie jak: odpowiedzialni kierownicy i Wiera Chorąży ukradli „komunę”, wezwana zostaje świadek Wiera Chorąży, która wyjaśnia, że „komuna” miała obowiązek troszczenia się o więźniów politycznych bez względu na to, czy osiadywali

oni karę więzienia za przekonania komunistyczne; czy też za inn. Ponieważ przemówienie Chorąży miało charakter gwałtownej agitacji przewodniczący na wniosek prokuratora odebrał jej głos.

Po zeznaniach kilku świadków, którzy nie szczególnie godnego uwagi do sprawy nie wniesli, posiedzenie odroczone do jutra.

Postrach Europy, czerwony dyktator Węgier w kajdanach

Bela Kuhn został wreszcie ujęty.

Wiedeń 27/4 (aw)

W dniu wczorajszym aresztowany tu został Bela Kuhn.

Przybył on jeszcze przed 4-ma tygodniami do Wiednia i zamieszkał pod przybranym nazwiskiem w VII dzielnicy. Zaraz po przyjeździe został poznany przez jednego z Węgrów, który zwierzył się z tem znajomemu, ten znów innym, aż wreszcie wiadomość o przybyciu do Wiednia węgierskiego bolszewika doszła do policji.

Po ustaleniu wszystkich dowodów, stwierdzających tożsamość Kuhna, został on aresztowany. Jednocześnie z nim aresztowano kilkunastu emigrantów węgierskich, którzy przybyli do Wiednia za sfałszowanymi paszportami, wydanymi w Rosji.

Podczas badania w komisariacie Bela

Kuhn nie udzielił żadnych wyjaśnień co do celu, w jakim przybył do Wiednia. Badania Beli i innych komunistów trwa ustawicznie nie dając rezultatu.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, aresztowany został we Wiedniu jeszcze jeden Węgier, najprawdopodobniej sekretarz Beli Kuhna, przybyły w dniu dzisiejszym do stolicy Austrii również za paszportem fałszywym.

Przewidywania policji wiedeńskiej, że Bela Kuhn zamierzał dokonać przewrotu w Austrii, nie zdają się potwierdzać. Odnosi się wrażenie, że głównym celem pobytu Kuhna we Wiedniu były zabiegi dokoła wywołania rewolty na Węgrzech i w państwach bałkańskich.

Oczekiwane są dalsze aresztowania.

Nie mord, lecz samobójstwo.

Jeszcze o zagadce w kopalni „Mortimer”.

Sosnowiec, 27/4 (aw)

Tajemnicza sprawa zwłok Bąkowskiego, znalezionych przed kilku dniami w kopalni Mortimer, w wyniku przeprowadzonego śledztwa wyjaśniła się ostatecznie. Bąkowski pozbawiony od kilku miesięcy pracy popadł w rozpacz, nosząc się z zamiarem samobójstwa. Straszne szczegóły rozpaczliwe

go czynu są następujące: Bąkowski przybył do nieczynnej kopalni Mortimer, oblał się tam benzyną, poczem podpalił na sobie ubranie. Skonstatowano, iż uderzył on kilkakrotnie głową o mur wywołując zakrwawienie mózgu i utratę przytomności — i w tym stanie spłonął.

Jeszcze trzęsienia ziemi.

Na POGRANICZU KANADY i ZNOW KOŁO KORYNTU.

Ateny 27/4.

W Koryncie odczuto kilka nowych wstrząsów podziemnych. Poseł włoski zwiedził zniszczone obszary.

Sofja 27/4

Od środy g. 11-ej i pół nie zanotowano nowych wstrząsów podziemnych w Bułgarii. Według uzupełniających wiadomości ognisko ostatniego trzęsienia ziemi położone było w okolicach miasteczka Galabec, w pobliżu granicy turecko bułgarskiej. Prawie połowa domów tego miasteczka została zburzo

na, nie pociągając zresztą ofiar w ludziach. Jak donoszą z Warny, gdzie trzęsienie to odczuto w słabym stopniu, poziom morza przed trzęsieniem wynosił 1 mtr. 10 cm., następnie podniósł się do 1 mtr. 20 cm., a koło godziny 14 dosięgnął 1 mtr. 40 cm., aby koło godz. 17 obniżyć się do 90 cm.

Londyn 27/4.

Z New Yorku donoszą, iż w Stanach Main na pograniczu Kanady, dało się odczuć trzęsienie ziemi na bardzo rozległym obszarze. Szkody są niewielkie.

TELEGRAMY.**DYPLOMATA W SPÓDNICY.**

Berlin, 27-4

Do Paryża przybyła wczoraj panna Soume Czang, córka znanego generała chińskiego.

Zapytana o cel przybycia oświadczyła, iż otrzymała misję podjęcia rokowań zmierzających do poprawy stosunków między rządem nankińskim a państwami europejskimi.

Panna Czang jest znana w Paryżu, ponieważ przez 15 lat mieszkała w Quarrier Latin żyjąc wśród studentów i złożyła egzamin doktorski z prawa w Sorbonnie.

**SMIERTELNY UPADEK
ze SPADOCHRONEM.**

Rzym 27-4.

Zginął tutaj tragiczną śmiercią dyrektor wydziału aeronautyki Ministerjum wojny generał-porucznik Gwidoni. Mianowicie dzisiaj rano, chcąc wypróbować nowej konstrukcji spadochron, wyskoczył z samolotu na wysokości 1,000 metrów. Spadochron wskutek wadliwej konstrukcji nie rozwinął się w odpowiedniej chwili, i Gwidoni zabił się na miejscu.

WOLA nie RYZYKOWAĆ.

Moskwa 27-4 (aw)

W poselstwie sowieckim w Tokio wykryto szereg nadużyć. W związku z czem cały niemal rosyjski personel poselstwa został wezwany do Moskwy. Ponieważ dwudziestu kilku urzędników poselstwa odmówiło temu żądaniu, zostali oni bezzwłocznie usunięci ze swych stanowisk.

**TYM RAZEM „PRAWDA” MÓWI
PRAWDE.**

Moskwa 27-4 (aw)

„Prawda” omawiając aktualną sytuację polityczną w Europie w dalszym ciągu występuje z tezą, iż polityka angielska energicznie przygotowuje blok anty-sowiecki.

Urzędowka partii komunistycznej oświadcza, iż może wykazać dokumentami prawdziwość swoich zarzutów pod adresem imperjalistycznej polityki Anglii. Wg. „Prawdy” niebezpieczeństwo prowokowania konfliktów zbrojnych przez imperjalistyczny Zachód, jest znacznie bliższe niż tego ogólnie się spodziewają.

ŁODZIANIE ZAGRANICĄ.

Sąd w Lipsku skazał Ajzika Szmula Liebeskinda pochodzącego z Łodzi na 2 lata i 4 miesiące więzienia za udział w szajce złodziejskiej i przekupienie policjantów.

Liebeskind występujący również pod nazwiskiem Orleanda, znany był w kołach przestępców jako król złodziei. W czasie tarasów Lipskich zorganizował szajkę złodziejską która grasowała tam bezkarnie po przekupieniu kilku urzędników policyjnych.

**DRUGI ZJAZD LEKARZY
SŁOWIAŃSKICH.**

W końcu maja r. b. odbędzie się w Pradze Czeskiej drugi zjazd lekarzy słowiańskich. Pierwszy taki zjazd odbył się w roku ubiegłym w Warszawie. Do Pragi uda się kilkuset lekarzy-Polaków, część z nich z przygotowanymi referatami.

Na zjeździe będą poruszone najszerzej zagadnienia medycyny teoretycznej i klinicznej.

Nowe transporty wojsk japońskich w Chinach.**PIERWSZE STARCIE JAPONCZYKÓW z ARMIA POLUDNIOWA.**

Londyn, 27-4 (tel. wł.)

Pomiędzy przednimi strażami wojsk południowych, a czołowymi oddziałami Japończyków, docierającymi już do Cynanfu doszło w kilku miejscach do krwawych starć. Wyższe dowództwo obu stron jednak uniemożliwiło dalsze walki. Mimo to wśród armii południowej chińskiej i wśród ludności chińskiej wzrasta oburzenie i roz-

gorzenie przeciwko Japończykom. Flota japońska wysadziła wczoraj na ląd nowe wojska pod Cynktau. Wczoraj żołnierze armii południowej zastrzelili misjonarza Seymoura, obywatela amerykańskiego, wobec czego zachodzi obawa nowych poważnych komplikacji między władzami chińskimi i amerykańskimi.

Francja entuzjazmuje się.**ZAMIERZENIEM LOTNIKÓW POLSKICH**

Paryż, 27-4 (tel. wł.)

Po wczorajszym locie Idzikowskiego i Kubali okazało się, że samolot działa bardzo sprawnie. Lot próbny odbył się ku zupełnemu zadowoleniu lotników.

Dzisiaj lotnicy odbędą dalsze ćwiczenia nad wybrzeżem północnym Francji.

Nowy lot próbny ma trwać jeden dzień i noc, aby wypróbować nad morzem motory i urządzenia samolotu.

W Paryżu przywiązują do lotu polskiego wielkie znaczenie. Zainteresowanie jest olbrzymie. Cała Francja mówi o przygotowaniach Polaków do lotu przez Ocean.

W kołach fachowych lotniczych frakcji twierdzą, że widoki na powodzenie lotu są dobre, ponieważ atmosferyczne warunki na Atlantyku poprawiają się z dnia na dzień. Wykwalifikowanie lotników jest odpowiednio do tak dalekiego lotu.

Dzienniki paryskie podkreślają, że Polacy mogą pobić wszelkie dotychczasowe imprezy, odlatując z Le Bourget a lądując na placu lotniczym Mitchellfield pod Nowym Jorkiem. Byłby to lot, któryby co do wartości technicznej i naukowej przewyższył nie tylko lot Niemców, ale nawet lot Flodbergha.

Oficer zamordował narzeczoną**I CIĘŻKO PORANIE DWU POLICJANTÓW.**

Lwów 27-4 (tel. wł.)

Dziś o godzinie 4 rano rozegrała się na ul. Piekarskiej krwawa tragedia.

Porucznik 5 p. a. p. 26-letni Antoni Załęski odprowadzał do domu p. Józefę Iżewską.

W pewnym momencie między nimi wynikła sprzeczka. Podniecony por. Załęski wyciągnął szablę i ciał w głowę p. Iżewską.

Młoda kobieta zachwiała się, Załęski ciał ją jeszcze kilka razy. Iżewska, złana krwią, padła na bru. W chwilę później życie zakończyła.

Rozpaczliwe krzyki kobiety zwabły policjanta. Por. Załęski nie dał się jednak aresztować. Pomoc drugiego posterunkowego również nie odniosła skutku. Obu ich Załęski poranił szablą.

Dopiero nadbiegły patrol policyjny zdołał obezwładnić Załęskiego.

Iżewska zakończyła życie na miejscu wypadku.

Oficer odprowadzony do Komisariatu, oświadczył, że zabił Iżewską, ponieważ odmówiła ona kategorycznie zgody na małżeństwo z Załęskim.

WARSZAWSKA GIEŁDA OFICJALNA

z dnia 27-go kwietnia 1928 roku.

WALUTY i DEWIZY.

Londyn 43,50%

Nowy Jork 8,90

Paryż 35,10

Praga 26,42

Szwajcarska 171,77

Włochy 47,00

PAPIERY PROCENTOWE i AKCJE.

5% państwowa poz. premjowa dolarowa 76,50; 5% konwersyjna 67,00; 6% poz. dolarowa 85,50; 10% poz. kolejowa 104,00; 5% poz. kolej konwersyjna 61,00; 8% L. Z. Banku gosp. krajow. 94,00; 8% L. Z. Banku rolnego 94,00; 4½% L. Z. ziemskie 55,25; 5% L. Z. Warszawy 60,00; 8% L. Z. Warszawy 78,10; 8% L. Z. Łodzi 71,00; 8% oblig. komun. Banku gosp. kraj. 94,00; 6% oblig. VI poz. konw. m. Warszawy 63,25.

Bank dyskontowy 130,00; Bank handlowy

wy 123,00; Bank Polski 160,00; Sula i Swiętło 124,00; Firlej 55,50; Wysoka 153,00; Lipop 43,50; Modrzejów 49,50; Norblin 197,00; Ostrowiec serja A: 114,00; serja B: 108,00; H em. 99,50; Pocisk 12,75; Rudzki 57,50; Starschowice 65,50; Zawiercie 34,25; Borkowski 8,75. Dla akcji tendencja słaba, obroty male,

GIEŁDA ZBOŻOWA.

z dnia 27 kwietnia 1928 roku.

POZNAŃ.

Zyto 52,50—54,00

Pszenica 52,50—54,55

tęczmień browar. 49,00—51,00

Owies 43,25—43,25

Mąka żytnia 65 proc. 76,25

Mąka żytnia 70 proc. 74,25

Mąka pszenna 65 proc. 74,00—78,00

Otręby żytnie 37,50—38,50

Otręby pszenne 34,00—35,00.

Tendencja słaba

— 000 —

Komunizm na Ukrainie sowieckiej.

Zbankrutowana idea, zwolna lecz stale traci zwolników.

W przesileniu komunizmu na Ukrainie, o którego przejawach już niejednokrotnie donosiły pisma sowieckie, należy odróżnić dwa momenty — narodowościowy i partyjno-organizacyjny.

O tarciach narodowościowych w łonie partji komunistycznej świadczą ciągle wykluczania z partji Ukraińców-niepodległościowców, stosowanie względem nich represji, wysyłanie poza granice Ukrainy, aresztowanie i t. d.

Ostatnio jednakże pisma sowieckie na Ukrainie zwróciły uwagę również na trudności organizacyjne, jakie napotyka partja komunistyczna na Ukrainie pod względem doboru klasowego jej członków. Okazało się bowiem że od samego początku zorganizowania Komunistycznej Partji Ukrainy (K. P. b. U.), należą do niej elementy przeważnie zdeklasowane, a klasa robotnicza, której interesy komunizm niby ma reprezentować, brała najniższy udział w partji. Otóż przed komunistami wyłoniło się zagadnienie tak zwanej „proletaryzacji“ partji komunistycznej i uzupełnienia jej przez elementy robotnicze, któreby stanowiły dominującą część członków partji. W tym celu wyższe władze partyjne podjęły w jesieni 1927 roku specjalną akcję werbunkową wśród robotników, spodziewając się w ten sposób nadać partji charakter bardziej klasowy. Mimo tej akcji specjalny skład partji w przeciągu ostatnich trzech lat zmienił się na niekorzyść elementu robotniczego. Tak np. w 1925 r. element robotniczy w partji wynosił 48,5%; zaś w dniu 1-go stycznia 1928 r. — K. P. b. U. liczyła w swoich szeregach 43,3 proc. robotników z ogólnej liczby członków. Widać z tego, że klasa robotnicza na Ukrainie niechętnie przyłącza się do organizacji komunistycznych i że przeważną część robotników stanowi masę bezpartyjną.

Ciekawe pod tym względem dane opublikowało pismo Charkowskie „Komunist“ z 5 kwietnia rb. Według tych danych do K. P. b. U. należy tylko 10 proc. robotników metalowców, 8 proc. — górników; 9,5 proc. robotników przemysłu chemicznego, przeciętnie zaś tylko 9 procent wszystkich robotników, pracujących w przemyśle ukraińskim, należy do K. P. b. U.

W tych ośrodkach przemysłowych, gdzie znajdują się największe zakłady przemysłowe i gdzie wobec tego akcja komunistyczna powinna mieć największe pole dla powodzenia pod względem klasowym, tam właśnie procent ogólnej liczby robotników, należących do partji — jest najniższy. Tak na przykład w okręgu Stalińskim tylko 8 proc. robotników należy do partji; w Ługańskim — 8,5 proc.; w Artemiowskim zaś 7,5 proc. Im większa jest fabryka, tem procentowo mniej jest w niej robotników komunistów, — przeciętnie na Ukrainie w fabrykach, liczących do 1.000 robotników, 9 proc. tych ostatnich są komunistami, w fabrykach do 3.000 robotników — 7,5 proc. w fabrykach do 5.000 tylko 7 proc. należy do partji.

Jeszcze gorzej dla bolszewizmu przedstawia się sprawa z proletariatem agrarnym, z tak zwanymi „najmitami“, którzy prawie zupełnie nie biorą udziału w partji. Ostatni spis ludności na Ukrainie wykazał, że proletariat agrarny stanowi znaczną część ludności — około 400.000 osób, z których 1.500

należy do partji. W czasie akcji werbunkowych akcji komunistycznej wśród „najmitów“ nie miało żadnego powodzenia. W przeciągu całego 1927 roku do partji wstąpiło w okręgu Kijowskim 2 „najmitów“; w Czernikowskim — 3; w Charkowskim Dniepropietrowskim i innych — po 4.

W ciągu roku 1927 wystąpiło i było wykluczonych z partji 4.200 członków, z tego 50 proc. stanowili robotnicy. Ogólnie biorąc na 1 stycznia 1928 roku K. P. b. U. liczyła w swoich szeregach 200.000 członków z czego 85.000 czyli 43 proc. stanowili robotnicy. Ponieważ zaś ludność Ukrainy podług ostatniego spisu

wynosi około 30 milionów liczba komunistów, w stosunku do ogółu ludności stanowi 0,7 procent. Z ogólnej liczby proletariatu miejskiego i wiejskiego, która wynosi na Ukrainie około 2.500.000, tylko 85.000 to znaczy około 3 proc. należy do partji.

Z powyższych danych wynika, że komunistyczna partja na Ukrainie zupełnie nie ma charakteru wyraźnie klasowego, lecz stanowi raczej konglomerat elementów przeważnie zdeklasowanych, które mają bardzo mało wspólnego z właściwym proletariatem, a u przywilejowane stanowisko w życiu politycznym stworzyło z nich kastę panującą.

„Hromady“ niema — „Hromada“ działa.

ZA MOSKIEWSKIE SREBRNIKI PŁO NA POLSKIE WSIE I OSADY.

Od dłuższego czasu mnożą się na kresach północno i południowo-wschodnich pożary, niszczące nieraz całe wsie i zaścianki. Władze bezpieczeństwa zwróciły na objaw ten uwagę. Przypuszczenia, że jest to systematyczna robota terrorystyczna okazały się prawdziwymi. Ostatnio, jak donosi prasa wileńska, sprawa uległa zupełnemu wyjaśnieniu dzięki przychwyleniu tajn. okóln. działającego na terenie pogranicza polskiego tak zw. „Komitetu czynu“ spadkobiercy organizacji dywersantów sowieckich. Okólnik ten wysłany z Mińska z Centrali „Komitetu czynu“, poleca „Pogranekomitetom“ propagandę i organizację akcji terrorystycznej na terenie pogranicza polskiego. Propaganda ma się wyrażać w postaci nawoływania ludności białoruskiej i dawnych hurtkowców białoruskiej „Hromady“ do akcji terrorystycznej przeciwko „białemu terrorowi“.

Okólnik poleca organizowanie „komitetów czynu“ z rezydentami na czele, osiadłymi w Polsce. Rezydentami są komuniści, członkowie Kom. Partji Białorusi Zachodniej i zlikwidowanej Hromady. Poza tem poleca okólnik organizowanie jacejek komсомolskich w gminach i małych miasteczkach.

Rzecz szczególna, że właśnie na ten trzeci czynnik, okólnik „Komitetu czynu“ kładzie największy nacisk, jako na najmniej podejrzany przez władze bezpieczeństwa publicznego.

Akcja „Komitetu czynu“ ma się wyrażać w tak zwanej „dywersji personalnej“, to znaczy robienia zamachów na życie ludzi, którzy uważani są za najgroźniejszych konfidentów i wywiadowców policji, kierowników wywiadu politycznego itp. Centrala „Komitetu czynu“, zaleca jako najbezpieczniejszy środek terrorystyczny stopniowe podpalanie pewnych ośrodków i skupisk, takich właśnie, gdzie zamieszkuje najwięcej ludzi, opornych komunizmowi.

Następnie okólnik daje polecenie, by przy podpalaniu zachować jak najdalej idące środki ostrożności i zapewnienie sobie u szeregu osób alibi na wypadek aresztowania w związku z podpaleniem.

W końcu okólnik przypomina obowiązek składania co dwa tygodnie raportów o nastroju ludności w związku z najważniejszymi wydarzeniami, oraz raportów o stanie liczebnym oddziałów KOP. policji i wojska, stacjonującego w okolicach nadgranicznych. Na te cele otrzymuje taki prezydent „Komitetu czynu“ miesięczną pensję w wysokości 45 rubli sowieckich.

Dotąd zanotowano w województwie wileńskim cały szereg wielkich pożarów. Ostatniej niedzieli wybuchł gwałtowny pożar we wsi Łynty. Przeszło 100 zabudowań gospodarczych legło w gruzach. Cały dobytek obrócony w perzynę. Straty wynoszą około pół miliona złotych. Jeden z mieszkańców wsi spalił się żywcem.

Dlaczego dopiero teraz?

ZNAMIENNY WNIOSEK ZW. L. N. W SPRAWIE WIEZIENIA OFICERÓW BEZ SADU.

W dniu 26 kwietnia Zw. L. N. zgłosił następujący wniosek:

W r. 1920-ym wyszło rozporządzenie Rady Ministrów, wprowadzające w armji polskiej zmienioną nieco austriacką procedurę postępowania karnego. Art. 141 ust. 5 dopuszcza areszt śledczy, „jeżeli ze względów wojskowych nie można pozostawić na wolnej stopie obwinionego, który pozostaje w czynnym związku wojskowym“.

Przepis ten oddaje — mówi uzasadnienie wniosku — wolność osobistą wojskowe-

go na łaskę i niełaskę przełożonego który, jak wykazały ostatnie wypadki — może odmówić rządowi wyjaśnienia jakie to „względów wojskowych“ motywują przetrzymanie obwinionego w więzieniu śledczym.

Konieczność zgłoszenia wniosku wynika na tle znanego przetrzymywania w aresztach śledczych niektórych generałów jak Rozwadowski, Zagórski. Przez uchwalenie wniosku decyzja o areszcie śledczym osób wojskowych byłaby uzależniona wyłącznie od władz sądowych.

Afganistan i jego obyczaje.

(wywiad z radcą Min. Spraw Zagr., p. Józefem hr. Potockim)

Wobec przyjazdu do Polski króla Afganistanu, Amanullah-Khana zwróciliśmy się do p. Józefa hr. Potockiego, który w swoim czasie bawił urzędowo w Kabulu, stolicy Afganistanu, z prośbą o garść wrażeń z pobytu w tym egzotycznym, w głębi Centralnej Azji położonym kraju.

(pap)

— Bawiłem przed rokiem w Kabulu, składając wizytę królowi Afganistanu w jego stolicy, w imieniu p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Król Amanullah, pragnąc zawrzeć bliższy kontakt z naszym krajem, delegował poprzednio do Polski specjalną misję złożoną z wysokich dygnitarzy, z afgańskim ministrem wojny na czele. Misja ta zakomunikowała urzędowo Rządowi polskiemu o odzyskaniu przez Afganistan zupełnej niepodległości i wstąpieniu na tron obecnego króla. Moja więc podróż miała na celu rewizytowanie króla i rządu afgańskiego.

— Jakie wrażenia odniósł pan hrabia z pobytu w Afganistanie?

— Afganistan leży na pograniczu Dalekiego Wschodu i stanowi niejako teren w którym różne wpływy zcierać się muszą. Na każdym kroku jednak, we wszystkich dziedzinach życia, widać znaczny postęp: wpływy zachodu zwyciężają. A trzeba pamiętać, że postęp ten datuje się zaledwie od 1919 roku, t. j. od chwili odzyskania przez Afganistan niepodległości. Król Amanullah-Khan pracuje bardzo energicznie nad rozwojem swego państwa a przede wszystkim nad stworzeniem warunków do uniknięcia izolacji, na którą Afganistan był skazany dzięki swemu położeniu geograficznemu. Kraj bowiem jest górzysty i niedostępny, choć Niemniej bardzo malowniczy, o przepięknych krajobrazach. Skutkiem trudności terenowych komunikacja jest utrudniona. Na południe komunikacja jest nieco lepiej rozwinięta w północnej części kraju jest jeszcze prymitywna. Kwestja lepszego połączenia północnej części kraju z południową poprzez góry Hindukusz posiada dla przyszłości Afganistanu doniosłe znaczenie.

— Jakże stanowisko zajmuje i jaką rolę odgrywa król w tym szybkim postępie, o którym wspominał pan radca na początku?

— Król jest zwolennikiem zachodu i z całą świadomością dąży do zaszczepienia w swoim kraju i narodzie wszelkich zdobyczy cywilizacji i kultury zachodniej. Król jest duszą całego ruchu cywilizacyjnego. Praca jego jednak, ze względu na konserwatywny z natury charakter i usposobienie Afgańców, napotyka na pewne trudności. Do biera zatem i stwarza sobie sztab ludzi, którzy mu w jego pracy pomagają a nadto posilkuje się cudzoziemcami. Król śmiało spogląda w przyszłość. Młody ten monarcha liczy zaledwie 30 lat, zatem długi okres czasu może jeszcze poświęcić pracy nad odrodzeniem swego kraju i sam poprowadzić dzieło rozpoczęte do końca: to też plany króla są systematyczne i sięgają na daleką metę. W dziedzinie kulturalnej król głów-

ny nacisk kładzie na szkolnictwo. Corocznie wysyła na studia zagranicę liczne zastępy młodzieży, w kraju zaś młodzież kształci się do pewnego stopnia pod kierunkiem instruktorów zagranicznych (Niemców, Francuzów). Ze względu na położenie geograficzne, które wymaga stałej gotowości do obrony, król szczególny nacisk kładzie na wyszkolenie wojskowe, zakładając na

skowe wzór europejski akademje i szkoły woj-

Dzięki cechującemu wszystkich Afgańców wielkiemu zamiłowaniu do rzemiosła wojennego, na terenie szkół wojskowych spotykają się i wspólnie pracują wszelkie sfery afgańskie. W dziedzinie ekonomicznej — kraj wymaga przede wszystkim usprawnienia i rozszerzenia komunikacji, oraz zbadania bogactw naturalnych i możliwości ich eksploatacji.

— Czy pan radca nie zaobserwował, jaki system pracy obrał sobie król?

— Godną podziwu jest energia i zapal do pracy króla Amanullaha. Król osobiście zajmuje się wszelkimi sprawami i wszelkimi dziedzinami rozwoju swego państwa i większą część dnia spędza w biurze, na wzór zachodni: pozostaje w stałym kontakcie z zaufanymi ministrami, którym udziela instrukcji, bądź też z przedstawicielami narodu (dżirga), za pośrednictwem których utrzymuje kontakt z opinją poddanych.

— Jakie wrażenie wyniósł pan hrabia z samego Kabulu?

— Kabul jest to stożytna stolica Afganistanu, słynie z przepięknych kwietnych ogrodów i ze starożytnych zabytków i budowli, datujących się jeszcze z przed czasów Aleksandra Wielkiego. Na stokach gór pod Kabulem widnieją jeszcze ślady murów obronnych, wzniesionych ongi przez Aleksandra Wielkiego. — To stary Kabul. U podnóża gór Białych, po drugiej stronie rzeki o tej samej nazwie co stolica, obok starego Kabulu, król powziął zamiar wybudowania (na tej samej wysokości około 7,000

stóp ponad poziom morza) nowej stolicy, zastosowanej do obecnych potrzeb cywilizacyjnych i rozwoju państwa. Nowa stolica w czasie mojej bytności w Kabulu była już w znacznej części wybudowana i główne gmachy były już bliskie wykończenia. Tego rodzaju przedsięwzięcie, jak budowa nowej stolicy i szybkie jej zrealizowanie, mimo trudnych warunków geograficznych, świadczy najlepiej o wielkim rozmachu inicjatywie i przedsiębiorczości króla.

— Jak się przedstawia życie w Kabulu? Jak wygląda ludność, stroje i obyczaje?

— W samym Kabulu rzucają się w oczy częste targi i liczne sklepy niezmiernie malownicze, z najprzeróżniejszymi towarami. Na ulicach, przeważnie bardzo wąskich, ruch duży, wielka różnorodność kostjumów, a nawet ras. Uderza jeszcze wielka liczba herbaciarni, prawie stale pełnych: popijają tam wszyscy zieloną herbatę — ulubiony napój Afgańców. Ponadto wszyscy mężczyźni pykają zawzięcie z narodowych fajek afgańskich. Stroje narodowe piękne, barwne, harmonijne. Górale bardzo przystojni, lecz zarazem dumni i hardzi. Afgańowie — to naród góralski. Waleczny, bitny, o charakterze wybitnie wojowniczym: wszyscy doskonale obchodzą się z bronią, przytem są wielkimi patriotami i nade wszystko miłują ojczyznę i wolność. W boju są nieustraszeni i zaciekle bronią swych osiedli górskich. W górach, nad wąwozami i przełęczami, są wprost niezwykłymi. Charakterystyczne dla Afganistanu są mnogie karawany wielbłądów, zwłaszcza na drodze od Kabulu do granicy indyjskiej.

— Pragnę jeszcze dodać, a chciałbym szczególnie podkreślić, że Afgańowie są i ujmująco gościnni. Miałem możność stwierdzić to ze strony wszystkich czynników, z jakimi los mnie zetknął w Afganistanie tak w podróży do Kabulu, jak i na miejscu w stolicy, — zachowuję też z tej nader interesującej misji jaknajprzyjemniejsze wspomnienie.

Przestrogi dla tych,

KTÓRZY NIE BOJĄ SIĘ WODY.

Choć woda dla ciała bardzo jest potrzebna, na uszy działa wyjątkowo źle. Wy starczy, żeby podczas pływania czy nurkowania parę kropel wody dostało się do ucha, może że ona dotrzeć do bębniaka i wywołać mdłości, zawroty głowy i omdlenie. Lekarz może przyczynę tego usunąć natychmiast. Jeśli do ucha dostanie się woda, która nie może znaleźć ujścia należy podskakiwać na jednej nodze, przechyliwszy się na tę stronę, której ucho ma wodę; wtedy woda wypłynie i słuch wróci.

Przy skakaniu do wody ze znacznej wysokości, a tembardziej taki, który już uległ pewności pęknięcia może nawet z łrowy bębniakom z powodu choroby, a gdy w takim wypadku woda przedostanie się do ucha, wywołać może ropne zapalenie ucha środkowego z bardzo przykreimi następstwami.

Zdarza się nieraz, że woda, przedostanie się do ucha, powoduje bardzo silne zawroty głowy, wskutek czego utonąć może doskonały nawet pływak. A przed wszystkimi tego rodzaju możliwościami ustrzec się można, zatkawszy uszy odrobiną waty lub też zasłoniwszy jemocno, dobrze przylegającą czapkę kąpielową.

Jest jeszcze jedna możliwość przedostania się wody do środkowego ucha. Kiedy, po nurkowaniu, pływak usiłuje wydalić wodę z ust i nosa, zamyka zupełnie obie połowy, nosa i dmucha i chrząska. Wtedy poprzez bębniak woda przejść może do ucha i spowodować chorobę.

Dlatego przy oczyszczaniu nosa i jamy ustnej z wody należy zawsze jedną dziurkę nosa mieć otwartą.

Podbiegunowa wyprawa lotnicza.

Jak się odbył lot kapitana Wilkinsa.

Pisma nowojorskie zamieszczają pierwsze sprawozdanie z wielkiej wyprawy kapitana Wilkinsa do bieguna północnego.

Okazuje się, że Wilkins, który wyruszył z Point Barrow (na Alasce) i dotarł do Green Harbour, przeleciał razem około 3,500 kilometrów.

Wystartowanie było niezmiernie trudne; próbowano wyruszyć trzykrotnie i za każdym razem łamano płozy, na których stał samolot. To też eskimosowie w Point Barrow gromadzić musieli coraz to większe masy śniegu, ażeby przedłużyć teren rozpedu dla samolotu. Wszystkie te próby nie doprowadziły do niezego, to też Wilkins musiał zdecydować się na to, by przeciągnąć maszynę przy pomocy 10 ludzi i 35 psów po śniegu osiem kilometrów dalej.

Tam dopiero urządzono nowy tor rozpedowy, mający półtora kilometra długości; zajęło to dwa dni czasu, wskutek czego odlot został opóźniony o cały dzień.

Dopiero 15 kwietnia Wilkins wyruszył przy doskonałej pogodzie. W ciągu przelotu pierwszych 800 kilometrów lotnicy widzieli wszystko doskonale. Dopiero później bardzo nisko wiszące chmury uniemożliwiły im patrzenie na ziemię.

Lecąca mniej więcej na wysokości tysiąca metrów maszyna ciągle musiała zmieniać kierunek lotu. Wreszcie wyjaśniło się zupełnie, lecz lotnicy nie widzieli nic, prócz wody i lodu.

Samolot wzniósł się po pewnym czasie do wysokości 2 tysięcy metrów, a po trzydziestu godzinach lotu lotnicy ujrzeli nareszcie wierzchołek Grantland. Musieli jednak przebyć jeszcze około półtora tysiąca kilometrów by dotrzeć do celu. Kierując się na wierzchołki gór, lotnicy po trzech godzinach od Grantland ujrzeli wreszcie północny brzeg wyspy Grenlandji. A ponieważ tworzyły się wciąż nowe i coraz to bardziej gęste chmury, więc samolot wznieść się musiał jeszcze wyżej.

Przy pomocy słońca ustalono miejsce, w którym się samolot znajdował, wyliczono mianowicie, że był to północny brzeg Svalbardu. Z powodu chmur nie można było wyspy rozpoznać. Wtedy dopiero lotnicy postanowili lecieć w kierunku południowym w tej nadziei, że spotkają po drodze jakieś góry, które umożliwią im zorientowanie się w terenie. Istotnie po pewnym czasie ukazały się

dwa wierzchołki gór; samolot zaczął opadać, gdyż chodziło o rozpoznanie terenu.

Wylądowano wreszcie szczęśliwie; wiatr i na lądzie był tak silny, że sam pędził samolot na płozach. Lotnicy, choć widzieć mogli z powodu zamieci śnieżnej tylko na kilka metrów przed sobą, i stwierdzili niezbiecie, że są na lądzie i że samolot żadnych nie doznał uszkodzeń.

W ten sposób lot od wybrzeża Alaski ukończony został po 20 i jednej trzeciej godzinach. Szalona śnieżnica w dalszym ciągu uniemożliwiała badanie terenu, to też lotnikom nie pozostawało nic innego, jak schowanie się do kabin i oczekiwanie się możliwej pogody. Liczyli oni bowiem, że znajdują się blisko bądź Kingsbay bądź Green Harbor (oba te punkty znajdują się w pobliżu Szpicbergenu, również jak i wymieniony wyżej Svalbard,

najbardziej na północ wysunięta stacja norweska telegrafu bez drutu.

Ponieważ zapas benzyny starczyć mógł jeszcze na godzinę, lotnicy orzekli, że w razie niebezpiecznym dostaną się do jakiejś siedziby ludzkiej.

To ich uspokoiło. Zasnęli. Obudzili się zaś przy pięknej już pogodzie.

Powierzohodne obserwacje naprowadziły ich na myśl, że są blisko Kingsbay, lecz dokładne ustalenie miejsca w ciągu pierwszych czterech dni pobytu było niemożliwe. Czekali tedy od poniedziałku do soboty, aż doczekali się czasu sprzyjającego lotowi.

Po sześciu godzinach pracy udało się im skończyć tor rozpedowy i, choć z wielkim trudem, wylecieć. Ledwo się wznieśli na tysiąc metrów, dojrzeli maszt radiowy Green Harbor. Cel wypawy został więc osiągnięty.

Bohaterski wódz „białej armji”.

GEN. WRANGEL ZMARŁ W BRUKSELI.

Zmarły wczoraj w Brukseli generał baron Piotr Wrangel był potomkiem zrusyfikowanej rodziny szwedzkiej. Karjerę swą rozpoczął w jednym z gwardyjskich pułków jazdy w Petersburgu, a gdy wybuchła wojna światowa stał na czele dywizjonu swego pułku.

Już w pierwszej fazie wojny odznaczył się brawurową szarżą na niemiecką artylerję. Był to jeden z głośniejszych epizodów bitwy pod Gombinem, za który Wrangel otrzymał krzyż oficerski św. Jerzego. W czasie wojny został generałem i wreszcie dowodził dywizją kawalerji.

Rozgłosu nabrało nazwisko jego dopiero po wojnie światowej, w r. 1919. Wtedy to zmarł twórca armji antybolszewickiej, generał Kornilow, a na czoło wysunął się generał Denikin, opierający swe siły zbrojne głównie na wielkich masach kawaleryjskich. Pod rozkazami Denikina wybił się wtedy g. Wrangel; oczyszcza od bolszewików przestrzenie między Donem a dolną Wołgą, podczas ofensywy na Moskwę zdobywa Carycyn, nawiązuje kontakt z wojskami admirała Kołczaka i posuwa się w górę Wołgi pod Saratów i Kamyszyn.

Ofensywa Denikina załamuje się: „biała

armja” cofa się ku Morzu Czarnemu. Wtedy Denikin władzę wodzą naczelnego składa w ręce gen. Wrangla, który całą swą armję przesuwając na Krym i tu postanawia stworzyć bazę wypadową do dalszych przedsięwzięć.

Okazja do nich nadarza się na wiosnę 1920 r. Większość sił bolszewickich jest związana na froncie polskim. Korzysta z tego Wrangel i rusza z południa. Przechodzi Dniepr, posuwa się aż pod Jekaterynosław i Marjapol. Siły jego wciąż rosną, powstają nowe formacje. Nagle odwraca się karta. Po zakończeniu wojny z Polską i pokoju w Rydze bolszewicy mogą rzucić wszystkie swe siły przeciw Wranglowi i poczynają wypierać go ze zdobytych obszarów. „Armia biała” idzie w rozsypkę...

Lecz Wrangel nie daje jeszcze za wygraną. Udaje się na Bałkany i stara się zorganizować nowe oddziały. Oczywiście w zmienionych warunkach nie daje to pozytywnych rezultatów. Wreszcie gen. Wrangel, zmęczony chorobą wyjeżdża do Brukseli i tam kończy życie pełne poświęcenia dla idei walki z zaraźliwą bolszewicką.

PETER BOLT.

88)

Telegrafista z Perth

Z troską i niepokojem patrzył w ciemną noc. Zmuszony był odsunąć się daleko od Sleigha, który teraz stał się niespokojnym towarzyszem snu. Bredził, krzyczał i machał rękoma.

— Wkrótce już wyjdziemy z najgorszego, Jimmy, — wmawiał mu Parker dla odania otuchy, — jeszcze tylko mały wysiłek i jesteśmy uratowani! Wstawaj, pójdziemy teraz wolno, dopóki słońce nie zanadto grzeje. Wstawaj, Jimmy, zbierz swe siły. Myśl o swej żonie i o twym pięknym hotelu w Albany. Już prawie do ciebie należy.

Potrząsnął go za ramię, Biedny Jimmy patrzył na niego błagalnie, ale Parker nie żartował, położenie było zanadto niebezpieczne. Chwycił go za kołnierz wziął pod

ramię, podniósł do góry i postawił na nogi.

— Naprzód Jimm! Nie zniosę żadnego sprzeciwiania się. Albo zbierzesz swoje siły i natychmiast pójdiesz dalej, albo cię tutaj samego zostawię i możesz ginąć. Nie mam ochoty stracić tu przez ciebie moje życie. Jeśli nie możesz iść dalej, zostaniesz sam.

Po takim przemówieniu, Jimmy się opamiętał. Jak bezradne dziecko chwycił rękę Parkera i nie puszczał jej.

— Będę biegł, Steve, z tobą będę biegł, jak długo będę mógł... gdybym nawet paść miał... będę biegł... prędko... chodźmy. Tylko na miłość Boską nie zostawiaj mnie tu samego, nie opuszczaj mnie. Steve!

I już wyruszyli, wielbłąd stał gotowy do drogi, patrzył na Sleigha, jakby mówiąc: „Nie będziesz mię dzisiaj popędzał biczem, ty biedne, głupie ludzkie stworzenie!” Pośzedł naprzód wolniejszym, daleko wolniej.

szym krokiem, niż wczoraj. Sleigh dreptał za wielbłądem, nie odstępując ani kroku. Starł się okazywać siłę i wytrzymałość, ale Parker, który go obserwował, widział z jaką trudnością to robił.

Już po godzinie kazał się zatrzymać. Odpoczywali dwie godziny. I w takim tempie musieli iść dalej: dwie godziny odpoczynku, godzinę marszu. Ale już po drugim wypoczynku, nie mógł Sleigh iść dalej. Parker także czuł się bardzo wyczerpany i osłabiony. Tego dnia obydwaj nic nie jedli, nie mówili o tem, nie zauważyli nawet tego. Nie czuli głodu, tylko pragnienie, wciąż myśleli o wodzie.

Po południu spróbował Parker zjeść trochę słoniny z sucharkiem, nie był jednak w stanie przełknąć więcej, jak dwa kęski.

(D. c. a.)

WIEDZA I WSZECHSWIAT

Wykopaliska w Chaldei.

Skarby starobabilońskiej sztuki wzbogaciły Brytyjskie Muzeum.

W ostatnich czasach zainteresowały żywo świat naukowy cenne zdobycze poszukiwań archeologicznych, przedsięwziętych przez Brytyjskie Muzeum i przez Uniwersytet w Pensylwanji w miejscowości Ur, w Chaldei (dzisiejsza nazwa: Mugajar), na prawym brzegu Eufratu, niedaleko ujścia tej rzeki do zatoki perskiej.

Miejscowość Ur sławna jest w Biblii, jako domniemana ojczyzna wielkiego patriarchy Abrahama, chociaż do zaszczytu tego pretendują także inne miejscowości o tej samej nazwie, leżące w okolicach dalszych.

Święty okręg Ur, odkopany dotychczas, obejmuje 9 tysięcy metrów kwadratowych, a przedstawia kształt ogromnego czworoboku. Podwójny mur, okalający miasto Nabuchodonozora z wypalanych cegieł, zachował się po dzień dzisiejszy; ma on ciekawe nisze i wykusze, oraz sześć bram wchodowych.

Kiedy przez bramę Bur-Sin wejdziesz się do świętego okręgu, widzi się przede wszystkim wielką wieżę schodową, otoczoną osobliwą kolumnadą. Kolumnadę tę zbudował Assyryjczyk Kurigalzu około 1400 r. przed Chrystusem. Sama wieża — to wspaniała ruina, ogromny blok kamienny, dzisiaj wysokości 20 metrów. Wieża zbudowana z niepalonych cegieł, o chropowatych ścianach, miała czynić wrażenie jakiejś ziemskiej góry, pnącej się stopniami ku niebu. Budowla ma od wschodu cztery, od zachodniej strony trzy piętra. Niższe piętra pochodzą z czasu około 2300 lat przed Chrystusem, wyższe dopiero z 550 roku przed Chrystusem. Wchodzi się na wieżę tylko z jednej strony, a mianowicie potrójnymi schodami, które się potem zbiegają razem. W koronie wieży (którą możnaby nazwać drugą wieżą Babel) mieści się świątynia, która była niby komnatą weselną boga Sin-Nannara i bogini Ningal; ślub ich miał symbolizować budzenie się sił przyrody do nowego życia po niszczących żarach letnich. Wtedy to odprawiano tutaj uroczyste obrzędy noworoczne. Wieża z Ur jest jedną z liczniejszych podobnych wież-gór na Wschodzie assyryjsko-babilońskim a od tzw. wieży Babel jest niższa o trzy, nawet o cztery piętra.

Główna świątynia w Ur — to świątynia boga księżycowego Sin Nannara i bogini Ningali. Zwie się ona „domem wielkiego Światła”. Świątynia ta była trzy razy przebudowywana: najstarsza jej warstwa pochodzi z czasu około 2500 lat przed Chr., druga od Nebukadnezara, trzecia od Cyrusa. Są tu dwa podwórca świątynne, jeden większy dla ludu, drugi dalszy, mniejszy dla kapłanów i na nabożeństwa. Lud, stojąc zdala, oglądał w oddaleniu prawicę się obrzędy, i błyszczący w tajemniczej ciemni obraz bóstw

Bardzo doniosłem dla historii religii odkryciem w Ur — jest odnalezienie niezawodnych śladów okropnej czi dla boga Molocha. Znajduje się tutaj mianowicie, już poza świętym okręgiem księżycowych bóstw wielki ołtarz kamienny, pomieszczony w niszy, w której niestety już dzisiaj nie ma wyobrażenia bóstwa. Pod podłogą, w pobliżu tego ołtarza, odkryli badacze 30 wielkich naczyń glinianych ze szkielecikami dzieci. Jest to niezawodny dowód czi dla Molocha a zarazem dowód za tem, że cześć ta, o której wspomina Stary Testament, nie była jakimś kultem kananejskim, ale przyszła do Żydów z Assyrii.

Trudno wyliczać poszczególne znaleziska z Ur, nieraz o wielkiem znaczeniu dla historii kultury i sztuki starożytnego Wschodu, jak np. posągi lub ciekawe reliefy ze scenami z życia bogów i ludzi. Najbogatsze plony dało przeszukanie grobowców w południowo-wschodniej stronie świętego okręgu. Otworzył się tu przed oczyma uczonych poszukiwany cały przepych szlachet-

nych kruszców i drogich kamieni. Znalezione diadem z cienkiego złota, ze scenami myśliwskimi, srebrne ozdoby głowy w kształcie lotosu, z listkami z lapis-lazuli, cudne, filigranowe przybory toalety niewieściej, srebrne umywalnie i dzbanki, filiżanki i czerpaczki złote z reliefami, wspaniałe wyroby złotników i cyzelatorów, wyroby z bursztynu, kunsztowną broń i złote hełmy szturme, zdobione w złote loki, naśladujące wygląd włosów ludzkich, przedmioty do zabaw i rozrywek współczesnych itd.

W British — Museum w Londynie istnieje osobna, arcyciekawa wystawa tamtejszych znalezisk, ściągająca już od roku pielgrzymów z wszystkich krajów. W cudownej, czarodziejskiej postaci wstaje tam przed widzem nieprzeczuwana dotąd piękność starobabilońskiej sztuki, która w tak osobliwy sposób jednoczyć się umiała z księżycowymi modłami i krwawym, nieraz kultem bóstw zamierzchłych.

W British — Museum w Londynie istnieje osobna, arcyciekawa wystawa tamtejszych znalezisk, ściągająca już od roku pielgrzymów z wszystkich krajów. W cudownej, czarodziejskiej postaci wstaje tam przed widzem nieprzeczuwana dotąd piękność starobabilońskiej sztuki, która w tak osobliwy sposób jednoczyć się umiała z księżycowymi modłami i krwawym, nieraz kultem bóstw zamierzchłych.

„Święte” Indje — są brudne i pełne przesądów

NIECHLUJSTWO HINDUSÓW JEST NIEROZŁĄCZNE z ICH KULTEM

Ogromny rozgłos zyskała książka amerykańska, mis Katherine Mayo o Indjach p. t. „Mother India”. W prasie hinduskiej zaatakowano autorkę, oskarżając ją o stronniactwo.

Miss Mayo przedstawia w swej pracy Indje od strony rzeczywistości życiowej. Czy ni to nawet brutalnie i realistycznie, opierając się na tem, co widziała i zaobserwowała.

Mis Mayo sądzi, że Indje pozostawione sobie nie mogłyby się same rządzić i, że bez pomocy Anglików, cofnęłyby się gwałtownie wstecz. Oto jak opisuje autorka święte miasto pielgrzymów — Benares.

— Benares jest świętym miastem Indyj. Rokrocznie przybywa tutaj 200 do 300.000 pielgrzymów, aby obmyć się z grzechów w świętych wodach Gangesu i dostąpić łaski uzdrowienia. Niezliczona ilość świątyni wznosi się na wzgórzach zstępujących ku brzegom rzeki. W liczącem 200,000 ludności mieście przebywa stale 30,000 kapłanów bramińskich. Benares jest starem miastem. Jego kanały datują się z XVI i XVIII wieku. Wszystkie zaś wychodzą ku rzece, zlewając w nią nieczystości, ekskrementy, brudy etc. W tej to wodzie zanieczyszczonej kąpią się pielgrzymi, zarówno niskiej kondycji jak i z wyższych kast. Ni to zapełniają po obmyciu się wiaderka, niosąc je do domu. Wodę zaczerpniętą ze świętej rzeki piją wszyscy, dorośli i dzieci. I wszyscy wierzą, iż woda Gangesu może uzdrowić chorego, odjąć odeń cierpienia. Zanim na świecie nie zgodzi się prawowitny hindus zastąpić zakażoną zarazkami wodę z rzeki — wodą filtrowaną.

Człowiek nie może zanieczyścić świętej rzeki brzmiała stała odpowiedź na wszystkie interwencje władz angielskich i urzędów sanitarnych.

Hindusi palą zgodnie z przepisami bramanizmu, zwłoki zmarłych. A stosy niepalone wznoszą się często w samym środku miasta. Przeglądałam się właśnie temu nad brzegiem Gangesu. Stos dymił. Kręciły się wokół psy. Jeden z nich podsunął się bliżej i wyciągnął z popiołu kawał zwęglonego ciała. Drzewo kosztuje drogo. Nie każdy chce i może pozwolić sobie na zakup drzewa w dostatecznej ilości. I tak się dzieje, iż zwłoki zostają często niedopalone. Rozwłóczą potem resztki psy, albo też wrzucają je do rzeki. Zwłoki dzieci nie są palone na stosie i wrzucane są je wprost do rzeki. Tak płyną one i rozkładają się w wodzie, w której kąpią się ludzie i którą czerpią do picia i do potrzeb domowych.

Świątynie w Benares też pełnią swą rolę rozsiekaczy zarazy i epidemii. Każdy, kto wchodzi do świątyni, musi zdjąć obuwie w miejscu, gdzie wznoszą się posągi bogów. Naokoło ołtarzy, posągów, pełno śmieci, gnijących odpadków ekskrementów. Ludzie chodzą po tem bosem stopami, potem wkładają z powrotem obuwie i roznoszą zarazę po całym kraju. W mieście niema ustępów. Pielgrzymi zafatwiają swe potrzeby naturalne pod gołymi niebem, na brzegu rzeki, na wzgórzach, na ulicach pod murami domów. W świętym mieście Lahorze, w dzielnicy ludowej opisanej tak barwnie przez Kiplinga w jego „Kimie”, trzeba chodzić po wąskich uliczkach, gdzie dwóch przechodniów może się rozminąć z trudnością, bardzo ostrożnie, aby nie otrzeć się wypadkiem o ściany domów. Z wyższych partii i z płaskich dachów ściekają przez rynny, rozwalone rynny ekskrementy ludzkie, zatrzuwając powietrze niemożliwym odorem.

ROZMAIŃTOSCI Z CAŁEGO ŚWIATA

Kto zwycięży.

Cztery królowe piękności jada za Oceanem

Czy „nadkrólową” zastanie francuska, hiszpanka, Niemka, czy Sorbka.

Niezadługo odbędzie się w Galvestone międzynarodowy konkurs kobiecej piękności. Europa wysyła nań cztery swe reprezentantki, które obecnie występują w Hamburgu w Balvariete Alkazar w specjalnie dla nich napisanej rewji.

Jeden z hamburskich dziennikarzy, który dostąpił wysokiego zaszczytu i miał możność osobistego porozumienia się w garderobach z ówymi najpiękniejszymi przedstawicielkami urody niewieściej starego świata, kreśli mniej więcej w ten sposób uroczyste sylwetki tych współczesnych Wener.

Susy Leffond.

Zachwycająca drobna francuzeczka, rodowita paryżanka, lat dziewiętnaście.

— Kto zwycięży w Galvestone?

Mala paryżanka wzrusza ramionczkami. Głupie pytanie: każda piękna kobieta wierzy w swoje zwycięstwo.

— Jak wysoka jest pierwsza nagroda?

Oczy miss Francji rozbliły.

— Słyszałam, że 25 tysięcy dolarów. **Mój Boże**, to straszna fura pieniędzy, można by za to cudownie urządzić się w Paryżu!

Widać z tego, że panna Susy chce po konkursie powrócić do Paryża.

— Co pani ma zamiar zrobić po powrocie?

— Hm, to nie łatwo odpowiedzieć. Moje wyjście za mąż otrzymałam już 70 listów z propozycją małżeństwa: są tam fabrykanci, aktorzy, dziennikarze... Może wstąpię do Poireta i jako manekin, może będę tańczyła z Józefiną Backer. **Zobaczmy...**

Lolita Osorio.

Typowa ciemnooka, kruczowłosa piękność, otulona w czarny jedwabny płaszcz. Ruchy pełne temperamentu, niezwykle, zachwycający krok!

— Ach, panie, jakie tu u was jest zimno! U nas w Barcelonie słończko przygrzewa cały dzień!

— Obawia się pani podróży morskiej.

— O, nie, a właściwie troszeczki.

Uśmiecha się swymi promienistymi oczyma i porusza wachlarzem, który jest nicodzącą częścią każdej Hiszpanki.

Oświadcza, że ma 17 wiosen i że rodzice jej posiadają świetnie prosperujący interes z pomarańczami. Gdy powróci, zaślubi don Padermo, ale tatuś patrzy na ten projekt niechętnym okiem. W tej chwili wy daje się, że w kąciach jej pięknych oczu pojawiają się dwa skrzące brylanciki łez.

Sonja Hernalt.

Piękność północnego Bałkanu. Wspólnie wygląda w wysokiej koronie i w królewskim gronostajowym płaszczu.

— Widziałem, jak pani tańczy. Czy pociąga panią scena?

— O, tak! Przypuszczam nawet, że

mam talent. Jak zakończę z konkursem w Galvestone, zostanę tancerką. Proponowano mi już występy w Berlinie i Wiedniu, ale mam tremę.. Po konkursie może to się zmieni..

Hella Hoffman.

Obfita niemiecka blond piękność ciężkiej wagi. W kąpielowych trykotach i purpurowym płaszczu przypomina zeszłoroczną królową piękności, Hildę Kwandt.

— Domyślam się, o czymby się pan chciał dowiedzieć — mówi ze śmiechem — ale, czyż ja mogę wiedzieć, która z nas zwycięży!

— Ależ rozumie się, pani!

— Ha, ha, ha! Kochany panie; ja jestem berlinka, a więc.. Niech pan nie buja, niech pan nie buja, alleluja i t. d! A ponieważ: wiem z góry, o co panu chodzi, więc proszę. urodziłam się w Berlinie, rodzice moi żyją, data urodzin mojej prababki jest mi niewiadoma, jestem niezamężna. Co do mojego własnego wieku? Hm, powiedzmy, że osiemnaście lat mam już skończonych.. To prawie już wszystko..

— oOo —

Wąż o dwóch głowach.

W okolicach Prizrenu w Serbji znaleziono na drodze do kościoła węża o dwu głowach. Zdarzenie to wywołało wśród zaobłonnego ludu wielkie zaniepokojenie, bowiem węża uważano za znak Boży. Z tego powodu chłopcy węża zabili, tylko oddali go żywego naczelnikowi powiatowemu

który odesłał go do uniwersytetu w Białogrodzie. Obie głowy węża są zupełnie jednakowe. Wąż objawiał niezdecydowanie, przy każdym ruchu każda głowa zmierzała w inny kierunek. Poza to wąż jest normalnej wilkości o pstrem zabarwieniu.

G. i M. COLE

59)

Testament Hugona Radletta

Miał czas na żałowanie swego błędu, gdyż okazało się, że powieściopisarz nie ujął w życie prywatne tych sympatycznych cech, jakimi obdarza bohaterów swoich powieści. Umarła, gdy Artur miał lat osiemnaście. Był jej jedynym dzieckiem. Ojciec jego stale mieszkał na Capri. Wyzначzył mu niewielką pensję, ale nie spotykali się wcale.

Artura posyłano do arystokratycznej szkoły średniej w Winchester, a następnie do najelegantszego kolegium w oksfordzie, Balliol. Pracował dość dużo, a jednocześnie bawił się w sposób dyskretny. W ciągu tych kilku lat zdobył pewną ilość odznaczeń (ale nie za dużo!); w końcu jednak został wyróżniony przy egzaminach i otrzymał specjalne stypendjum w kolegium „Wszystko dla ducha” umożliwiające mu kształcenie się na profesora. Kolegium to słynęło z tego, iż było w niem o wiele więcej kandydatów na profesorów, niż zwykłych uczniów. Artur nie miał zresztą nigdy zamiaru zostać profesorem, we właściwym sensie tego słowa. Jak twierdził,

nie miał ochoty zamykać się w „pudełku”. Ale profesorskie stypendjum w tem kolegium nie nakładało żadnych obowiązków. Była to przyjemna synekura, zapewniająca korzystanie ze wspólnego klubu, oraz możność stykania się z wielkimi ludźmi, nie wyłączając premiera i arcybiskupa — którzy, jako byli stypendyści — przyjeżdżali od czasu do czasu na niedzielę i święta.

Artur spędził rok w kolegium „Wszystko dla ducha”. Do tego czasu zaczęły go już nużyć przyjemności, związane z tem stanowiskiem. Poczuł w sobie pragnienie intensywniejszego ruchu i działania — pragnienie, którego nie były w stanie zaspokoić turystyczne wycieczki po Europie w czasie wakacji. Myślał wtedy o swoim wuju, który — jak wiedział — miał o nim jaknajlepszą opinię. Pewnego wieczoru powodowany niepowstrzymaną chęcią, na którą, być może, niemały wpływ miało działanie starego wina w kolegium — napisał do lorda Ealinga, prosząc go o posadę w Towarzystwie Anglo-Azjatyckim. Żałował trochę tego kroku następnego ranka, ale list już był w drodze.

Zachowanie jego było rzeczywiście dość niezrozumiałe. Należał on do uniwersyteckiego „Klubu Pracy”, którego członkowie nie

krzyli się bynajmniej ze swoją wielką pogardą dla instytucji handlowych i ludzi, zajmujących się tego rodzaju sprawami. Ale tego wieczora, kiedy pisał list, ten stary osioł, Wilberston, doprowadził go do pasji. Wilberston, znany w kolegium nudziarz, rozprawiał o korzyściach życia akademickiego, o wyższości abstrakcyjnej myśli nad czynem — i o zabójczym wpływie, jaki mają wszelkie próby czynnego życia — na abstrakcyjną myśl. Filozofie — oświadczył — nie mogą być królami ani wodzami, gdyż to by zbrukało ich filozofię. Artur słuchał grzecznie, ale w chwili później poszedł na górę i napisał list do lorda Ealinga. W tym momencie poczuł nagłe zupełną bezpłodność życia akademickiego.

W ten sposób — w rok później — znalazł się w wielkich biurach Towarzystwa Anglo-Azjatyckiego na ulicy Kingsway. Nie czuł się on i tutaj zbyt dobrze; gdyż doszedł do wniosku, że praca w przedsiębiorstwie jego wuja jest co najmniej również bezpłodna, jak życie akademickie, a przytem o wiele bardziej niebezpieczna, niż gładzenie starego Wilberstona. Trzeba jednak przyznać, że zabawne było czasem przyglądanie się, jak wyłączała odwrotna strona pewnych spraw.

(D. c. p.)

KRONIKA

KALENDARZYK

Sobota, 28 kwietnia — Pawła od K.

TEATRY

Teatr Miejski — po pol. „Święto kwitnienia wiśni” wiecz. „Don Juan Tenorio”.

Teatr Kameralny: — Jastrząb.

Teatr Popularny — „Wesoła Wdówka”.

Gong: — Mama zdrowa. — Pracuj Pan.

WIDOWISKA

Casino: — „Szalona Noc”.

Splendid: — „Przedpiekle”.

Grand Kino: — „Bigamja”.

Odeon: — „W państwie zielonego smoka”.

Czary: — „Twarz Wschodu”.

Coro: — „W państwie zielonego smoka”.

Dom Ludowy: — „Synowie słońca”.

Kin. Oświatowy: — „Lzy i śmiech Wiednia”.

Wiadomości bieżące.

Święto spółdzielni

Dorocznym zwyczajem w dniu 3 czerwca urządzony zostanie na całym terenie Rzplitej „Dzień Spółdzielczości”.

W Łodzi utworzony zostaje komitet organizacyjny, który zajmie się zorganizowaniem uroczystości, na którą złożą się akademia, pochód, oraz wydana zostanie odezwa do mas pracujących. (bip)

Magistrat pabjanicki pod kuratelą

W magistracie pabjanickim urzęduje z ramienia ministerstwa skarbu delegat rządu p. Władysław Krzyżanowski.

Delegat Krzyżanowski wyjeżdża do Pabjanic dwa razy tygodniowo i pełni funkcję kontrolera stosunków finansowych samorządu pabjanickiego, biorąc również udział w posiedzeniach magistratu bez prawa głosu w charakterze obserwatora. (bip)

Wiec protestacyjny w Z.O.K.Z.

W związku z zamieszczoną w nrze 109 naszego pisma wzmianką w sprawie wiecu protestacyjnego przeciwko gwałtom niemieckim na ludności polskiej w Rozbarku bytomskim zarządzanego przez Związek Obrony Kresów Zachodnich, komunikujemy, że wiec wspomniany odbędzie się w niedzielę dnia 29 bm. o godz. 10-ej rano.

Przed lokautem w fabr. Kindlera

W fabryce Kindlera na oddziale przędzalni wymówiono wszystkim robotnikom pracę z powodu braku surowca.

Wobec powyższego robotnicy zażądali odpowiedniego odszkodowania, grożąc w przeciwnym razie strajkiem we wszystkich oddziałach. (bip)

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dnia 28 kwietnia dyżurują następujące apteki: M. Lipiec (Piotrkowska 193); E. Müller (Piotrkowska 46); W. Groszkowski (Konstantynowska 15); K. Perelman (Cegielniana 64); H. Niewiarowski (Aleksandrowska 37); S. Jankielewicz (Stary Ranek 9)

Król Amanullah przejedzie przez Łódź.

PONIEWAŻ BĘDZIE SPAŁ NIE BĘDZIE POWITAŃ.

Dziś w nocy król Afganistanu Amanullah z żoną swą i świtą przywitany będzie na granicy przez władze państwowe i przez Poznań, Kalisz i Łódź wyjedzie do Warszawy.

Na dworcu łódzkim pociąg wiozący gości stanie w dniu jutrzejszym o godzinie

7 z minutami, jednak ze względu na wczesną porę, ponieważ goście będą spali, na dworcu łódzkim żadnego przywitania nie będzie.

Z polecenia miejscowych władz dworzec łódzki udekorowany będzie zieloną, a raz flagami państwowymi i afgańskimi. (bip)

Upominek P. T. przemytników dla polskiego Monopoli Tytoniowego.

OCZYWIŚCIE NIE DOBROWOLNY.

Przed paru dniami do stacji granicznej Słupia nadszedł pociąg z Niemiec, w którym między innymi znajdowało się 5 ogromnych skrzyń zadeklarowanych w liście przewozowym jako manufaktura przeznaczona dla firmy „Hanalin” w Łodzi. Skrzynie te zostały przetranslokowane do pociągu polskiego, który w dniu wczorajszym nadszedł do Łodzi na stację Łódź-Kaliska.

Wobec tego, że w liście przewozowym nie było wymienione nazwisko właściciela, ani adres firmy „Hanalin” 5 skrzyń z manufakturą zmagazynowano w składzie dworcowym w przekonaniu, że ktoś zgłosi się po ich odbiór.

Pełniący dyżur na dworcu urzędnik akcyz i monopoli, Waszkiewicz obchodzący magazyn poczuł, że z jednej z wielkich 5 skrzyń wydobywa się zapach tytoniu. Kiero-

wany podejrzeniem, że natrafił na transport szmuglowanego tytoniu pan Waszkiewicz sprawdził list przewozowy i ze zdumieniem stwierdził, że skrzynie zostały zadeklarowane jako manufaktura.

Waga transportu wynosiła 212 kg. wartość zaś 10-000 zł.

Niezwłocznie skomunikowano się z biurem adresowem w celu ustalenia czy firma „Hanalin” istotnie w Łodzi istnieje. Okazało się, iż firmy takiej wcale nie ma.

Cały transport został skonfiskowany i przekazany Państwowemu Monopolowi Tytoniowemu w Łodzi.

Do chwili obecnej nikt po odbiór transportu nie zgłosił się, co dowodzi, że niefortunny odbiorca zorientował się, iż afera przemytnicza została ujawniona. (p)

Samobójstwo skutkiem kart.

DLACZEGO POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO ŁÓDZIANIN SZARFSZTEIN W WARSZAWIE.

Jak już donosiliśmy w dniu wczorajszym, popełnił w Warszawie samobójstwo 21-letni łódzianin Dawid Szarfsztein. Rzucił się on na bruk podwórza z okna klatki schodowej w domu przy ul. Marszałkowskiej 81a po nosząc śmierć na miejscu wskutek pęknięcia czaszki.

Władze policyjne wdrożyły natychmiast dochodzenie. Przy tragicznie zmarłym znaleziono 9 zł, 90 groszy oraz 12 pokwitowań pocztowych na wysyłane do Łodzi pieniądze. Stwierdzono, iż rodzice Szarfszteina prowadzą

w Łodzi przy ul. Stary Rynek 8 niewielką fabrykę manufaktury.

Desperat został wysłany przez ojca swego do Warszawy w celu załatwienia szeregu drobnych spraw handlowych oraz zainkasowania pieniędzy. Dawid Szarfsztein pieniądze podjął i część ich przesłał do Łodzi, resztę zaś zatrzymał przy sobie. Na bruku warszawskim zetknął się z zawodowcami szulerami karcianymi, którzy wciągnęli go do jaskini gry. Tu młodzieniec przegrał wszystkie pieniądze, a nawet pakto — pragnął się bowiem odegrać.

Zmaglowane dziecko.

STRASZNY WYPADEK NA BAJUTACH.

W dniu wczorajszym Bajuty wstrząsnęte zostały przerażającym wypadkiem, który miał miejsce w domu przy ul. Fajra 18. W domu tym zamieszkują niejacy Górnikowie prowadzący tamże zakład maglarski. W dniu wczorajszym rano oboje wyszli do miasta pozostawiając w domu półtora rocznego synka swego Rafała pod opieką staruszki, matki Górnikowej. Babka zdrzemnęła się, zaś dziecko uwijało się po mieszkaniu. W pewnej chwili zniknęło na co staruszka nie zwróciła uwagi. Po pewnym czasie do zakładu maglarskiego przyszła jedna z lokatorek do pralni w celu wymaglowania bielizny. Narządziła wałek i puściła w ruch maszynę. Nagle rozległ się dziwny stuk. Maszyna zatrzymała

się na chwilę, a po chwili przerażona kobieta spostrzegła, że magiel jest zakrwawiona. Przerażona zajrzała pod maszynę i tu oszrom jej przedstawił się przerażający widok.

Na ziemi ze zmiażdżoną główką leżało dziecko Górników martwe. Kobieta wstrząsnęła alarm na skutek którego zbiegł się sąsiedzi. Przybiegła też przerażona babka. Stwierdzono, iż dziecko bawiąc się wesoło pod magiel i tu usnęło ulegając następstwu zmiżdżeniu przez puszczonej w ruch maszyny. Rodzice dziecka zostali poddani przez policję do odpowiedzialności za niedozór rodzicielski, który spowodował tragiczne następstwo. (p)

Kronika policyjna.**Do przechowania na lato**

Z mieszkania Nacki Ryzowej ul. Główna 46, skradziono podczas nieobecności właścicieli mieszkania różne rzeczy wartości 590 zł. (b)

Z mieszkania Elzy Einder (Młynarska 5) skradziono garderobę i gotówkę ogólnej wartości 500 zł.

Z komórki Józefa Jerolimskiego przy ul. Plac Kościelny 5 niewykryci sprawcy skradli heczkę syropu kartoflanego wartości, 200 zł. (bip)

Nagły skon staruszki

Anna Fuks (Mazowiecka 31) niosąc mężowi swemu do fabryki obiad nagle zasłabła i prze przybyciem pogotowia zmarła na ulicy.

Przyczyną zgonu—udar serca. (b)

Zamach samobójczy

Przy ulicy Brzezińskiej Nr. 70 Bolesław Jędrzejczak otrul się kwasem siarczanym. (n)

Pozostający bez pracy Wacław Stanisławski w celu samobójczym napił się esencji octowej w pobliżu parku 3-go maja. Wezwane pogotowie odwiozło Stanisławskiego do szpitala. (bip)

— o o o —

Teatr i sztuka.**TEATR MIEJSKI.**

Dzisiaj dwa przedstawienia: o godz. 4 po południu po cenach popularnych „Święto kwitnienia wiśni”, wieczorem po raz 3-ci wspaniale wystawiony poemat dramatyczny Zorilli „Don Juan Tenorio” z Józefem Węgrzyńcem porywającym rolę tytułową.

Jutro, niedziela, również dwa przedstawienia: o godz. 4 po południu po raz ostatni przed zejściem na czas długi z afisza „Święto kwitnienia wiśni”, wieczorem po raz 4-ty „Don Juan Tenorio” z Józefem Węgrzyńcem. Następne przedstawienie tej wspaniałej wystawionej sztuki dane będzie dopiero we środę.

TEATR KAMERALNY.

Gra co wieczór z wielkim powodzeniem do poniedziałku wieczorem włącznie, wyborną arcywesołą komedję Stefana Kiedrzyńskiego „Powrót do grzechu” z Michałem Zniczem w kapitalnej kreacji fotografapechowca, oraz Ir. Grywińską, Dąbrowską, Kędzierską, Janowskim, Krotktem i Guryńnowiczem.

WZNOWIENIE**„MECENASA BOLBEC” A.**

Znakomita komedjo-satyra L. Vernuil'a „Mecenas Bolbec i jego mąż” wznowiona będzie na przedstawieniu popołudniowym jutro, tj. w niedzielę o godz. 5-ej.

„OPERA DZIECIĘCA”

Ciesząca się niezwykłym powodzeniem wystawiona przez Tow. Śpiew. im. Moniuszki na scenie Teatru Popularnego przy ulicy Ogrodowej opera fantastyczna p. t. „Cud królowej” odegrana będzie w niedzielę t. j. jutro o godz. 12 w południe w sali Gevera Piotrkowska 295 dla dzieci i młodzieży. Bilety do nabycia w kasie teatru na miejscu

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią posługę naszej jedynej córeczce

s. i p.

1200

Krysi-Jadzi Kotkowskiej

a w szczególności Wielebnemu Duchowieństwu: ks. kap. St. Nowickiemu za gorące słowa pociechy wypowiedziane nad grobem, ks. Ostrowskiemu i ks. Bińkowskiemu oraz krewnym i znajomym składają z głębi zbolalej duszy szczerą „Bóg zapłać” Rodzice.

Wyrazy podziękowania za troskliwą opiekę w czasie choroby składamy p. p. dr. dr. E. Zieglerowi, Mogilnickiemu, Skipirzepie, Kocielównie, Woźniakównie, Lewiównie i innym.

P R A W O I S A D.**Listonosz na ławie oskarżonych.**

ZA PRZYWŁASZCZENIE SOBIE 600 ŻŁ POŁTORA ROKU WIEZIENIA.

Dwudziestego września 1927 roku Urząd Śledczy dostał konfidencyjną wiadomość, iż listonosz urzędu pocztowego w Łodzi Władysław Prażmowski przywłaszczył sobie 600 zł z powodu niedoreczonych przekazów pieniężnych oraz wartościową korespondencję.

Na rozprawie sądowej oskarżony nie przyznaje się do winy tłumacząc się, iż padł ofiarą denuncjacji zazdrośnicy żony, która podejrzewając go o utrzymanie bliższych stosunków z sasiadką Władysławą Wróbel i

mszcząc się za niedochowanie wiary, małżeńskiej doniosła o powyższem policji.

Prokurator w swoim dwugodzinnem przemówieniu domagał się surowej kary dla oskarżonego. Obrońca oskarżonego mec. Kobyliński prosił o uniewinnienie oskarżonego.

Sąd po dłuższej naradzie, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, wydał wyrok, mocą którego 42-letni Władysław Prażmowski został skazany na rok i sześć miesięcy więzienia. (abc)

Z Y C I E S P O R T O W E.**Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.**

(C-S) Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro przedstawia się nadzwyczaj frapująco, nadeszła bowiem pierwsza niedziela, w której Łódź ma możliwość zrehabilitowania się za dotychczasowe porażki piłkarskie. Jak wiadomo bowiem Turyści grają zawody z Pogonią łwowską, ongiś najlepszą drużyną w kraju. Wielokrotny mistrz Polski mimo, że obecnie dzięki dyskwalifikacji Bacza i chorobie Wacka Kuchara znalazł się w słabej formie na tych zawodach chcieć będzie również całą siłą osiągnąć zwycięstwo. Turyści niewątpliwie dołożą wiele starań by wyjść i dwoma punktami, inaczej grozi im spadek do A klasy, czego sportowa Łódź nie będzie mogła znieść. Pogoń przybywa do Łodzi z Kucharem. Pozatem inne galérie sportu wreszcie doszły w okres życia i tak:

SOBOTA 28 B. M.

na boisku:

przy ul. Wodnej Turyści — Hakoah, mistrzostwo kl. A. godz. 16.30,
Ł.K.S. Samson — Słowackiego, mistrzostwo kl. B. godz. 16.30,
W.K.S. Unja — Bieg, mistrzostwo kl. B. 16.30

NIEDZIELA 29 B. M.

na boisku:

w Konstantynowie, godz. 16.30 K.K.S. — Orle, mistrz. kl. B,
w Zgierzu: godz. 11 TUR—Sokół II, mistrzostwo kl. B.
Burzy w Pabjanicach: Burza — Neszer, mistrzostwo kl. B. godz. 11.
Sokoła w Pabjanicach, godz. 16.30, Sokół—Rudzkie, mistrz. kl. B.
w Zduńskiej Woli godz. 15, Sokół—Jedność, mistrz. kl. B.
Ł.K.S., godz. 14, Rapid—Sztern, mistrzostwo kl. B.
w Chojnach godz. 11, S.S.K.M. — Pogoń, mistrz kl. B,
„Odródzenia” godz. 16.30 — Kadimach — Odródzenie, mistrz. kl. B.
przy Wodnej, godz. 11, Siła — Strzelecki K.S., mistrz. kl. B.
Ł.K.S., godz. 11—Orkan — Union, mistrzostwo kl. A.
W.K.S. godz. 11—W.K.S. — G.M.S, mistrzostwo kl. A
w Pabjanicach godz. 11 rano: P.T.C. — Ł.K.S. mistrz. kl. A.
w Kaliszu, godz. 16, Prosna — Widzew, mistrzostwo kl. A.
W.K.S., godz. 16.30 mecz ligowy Pogoń—Turyści.

TEATR POPULARNY.

Dzisiaj w sobotę o godz. 4 po poł. dla młodzieży szkolnej i dzieci po raz ostatni na przedstawieniu popołudniowym „Cud królowny” opera fantastyczna urozmaicona efektownymi tańcami. Ceny najniższe od 40 gr. do 1 zł. Wieczorem „Wesoła wdówka” która grana będzie jeszcze w niedzielę od godz. 4,20 po poł. i 8,20 wieczorem poczem zejdzie bezpowrotnie z afisza. W poniedziałek dla zrzeszeń robotniczych po cenach najniższych melodramat w 3-aktach p. t. „Porucznik I Pulku”.

We wtorek premiera oddawna przygotowywanego dramatu historycznego „Kazimierz Wielki i Esterka” z Wernisówną i Szafrąnskim w tytułowych rolach. Sprzedaż biletów na premierę. Kasa rozpoczyna z dniem dzisiejszym.

TEATR w SALI GEYERA.

Dzisiaj i jutro trzy nieodwołalnie ostatnie przedstawienia „Praczkę wiedeńskiej arcywesołego wodewilu ze śpiewami tańcami z Sabiną Zielińską i Romanem Urbańskim na czele.

TEATR LITERACKO-ART. „GONG”.

Dzisiaj rewja p. t. „Mama zdrowa! — Pracuj Pan!” z udziałem całego zespołu i gościnnymi występami światowej sławy tancerki Haliny Hulanickiej.

Publiczność bawi się doskonale i entuzjastycznie oklaskuje wszystkich wykonawców z p. p. Popielewską, Jaśkówną, Runowicką, Belskim, Cybulskim, Jastrzębcem, Kamińskim, Laskewskim i Sielańskim na czele.

Dzisiaj dwa przedstawienia o godzinie 7,45 i 10 wiecez

Przez radio.**PROGRAM na dzień 28 kwietnia.**

12,00. Sygnał czasu hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, komunikaty oraz muzyka gramofonowa. 15,00 Komunikaty oraz nad program. 15,30. Odczyt p. t. „Filomaci i Filareci” — wygł. prof. H. Mościcki. 16,00 Odczyt p. t. „Kultura klasyczna” — wygł. prof. G. Przychodzki. 16,25. Nad program i komunikaty. 16,40. Odczyt p. t. „Ustrój gminy miejskiej” — wygł. prof. R. Sikorski. 17,20. „Radjokronika” — wygł. dr. M. Stępowski. 17,45 Program dla najmłodszych. 18,15. Koncert popołudniowy. 19,05. Komunikat rolniczy. 19,15. Rozmaitości. 19,35. Odczyt p. t. „Eugeniusz Małaczewski” — wygł. red. Z. Dębicki. 20,20. „Targ na dziewczęta”, operetka w 3-aktach. Wiktoria Jacobi. 22,00 Sygnał czasu i komunikaty. 22,30. Transmisja muzyki tanecznej.

W niedzielę 29 b. m. odprawi ks. pastor Kotula nabożeństwo w kościele św. Jana o godz. 12 w południe.

W dniu 3 maja odprawi ks. pastor Kotula nabożeństwo w kościele św. Jana o godz. 9 rano

Nosił wilk — ponieśli i wilka!**B. radny Zubert został zrzucony ze schodów.****Posiedzenie budżetowe Rady Miejskiej pod znakiem gwałtownych scen.**

Onegdajsze posiedzenie Rady Miejskiej skończyło się około godziny 5-ej rano, z tego względu umieszczenie w numerze wczorajszym „Rozwoju” szczegółowego sprawozdania, wobec niezwykle spóźnionej pory, nie mogło nastąpić.

Posiedzenie rozpoczęło się po długotrwałem, a bezowocnem konferowaniu konwentu seniorów pod znakiem ogólnego zainteresowania, tematem posiedzenia bowiem miały być obrady nad budżetem. Komisja skartowo-budżetowa zaproponowała wyprzedziany przez radnego Andrzeja regulamin debat nad budżetem, który wyraził się najprzód w tem, iż wobec krótkiego terminu, jaki pozostał do uchwalenia budżetu, uważać miano fakt rozesłania budżetu za pierwsze czytanie. Przeciwno temu protestował r. Cyrański, wysuwając względy natury zasadniczej, tak samo p. dr. Fichna opowiedział się raczej za niewprowadzeniem nowych zwyczajów, które mogą być uważane w przyszłości za precedensy, mogące w wypadkach poszczególnych krępować radę miejską. Dlatego dr. Fichna domagał się ograniczenia dyskusji, jednakże nie pomijania jej.

Podczas przemówień galerja zachowywała się nadzwyczaj hałaśliwie. Hałas wzrósł jeszcze, gdy na mównicę wstąpił prezydent Ziemiecki. Mimo uprzednich ostrzeżeń — galerja reagowała na przemówienie okrzykami, wyrażającimi nudę, podpowiadała i przekręcała wygłaszane przez mówcę słowa. W rezultacie zarządzone opróżnienie galerji, którego dokonano z całą bezwzględnością. B. radny Zubert, który na czele sui generis bojówki w przeddzień wyborów napadał na Dom Ludowy i Z.Z.P., został zrzucony przez woźnych ze schodów, mimo, że tym razem zachowywał się dużo spokojniej, niż w noc przed wyborami do Sejmu.

Po opróżnieniu galerji zarządzone 10-minutową przerwę, poczem p. prezydent Ziemiecki kontynuował w dalszym ciągu swoje expose, w którym m. in. zaznaczył, że Magistrat zmienił metodę poprzedniego w kwestji wydatkowania sum na inwestycje, jak kanalizacja, roboty miejskie i t. d., w ten sposób, że podczas gdy Magistrat poprzedni wydatki inwestycyjne pokrywał z dochodów zwyczajnych, obecny pokrywa je z dochodów nadzwyczajnych, co pozwala mu zasilić wydatnie z dochodów zwyczajnych budżetu wydziałów szkolnictwa i budowlanego.

Po wygłoszeniu expose wystąpił na mównicę radny Bialer, domagając się oczywiście, praw dla mniejszości (subydja i t. p.

najwidoczniej nie wystarczają, zaś Żydzi uważają się zawsze za pokrzywdzonych). R. Bialer domagał się przyjmowania robotników żydów na plantacje miejskie, do prac przy kanalizacji, oraz zliberalizowania polityki podatkowej.

Po przemówieniu szeregu innych radnych, poruszeniu sprawy pożyczki, którą zaciągnąć ma miasto i t. d., posiedzenie zostało odroczone do soboty wieczór, z tem, że obrady nad budżetem zakończone zostaną prawdopodobnie w poniedziałek.

S-ki.

Humor.**U ADWOKATA**

— Przepraszam pana mecenasa. Chciałem się dowiedzieć, czy jeśli jakieś bydło wyrządzi komuś szkodę, odpowiada za to właściciel?

— Niewątpliwie tak.

— W takim razie, panie mecenasie, należy mi się 25 złotych za ówiartkę cielęciny, którą pożarł mi pies pana mecenasa.

— Drogo pan ceni, lecz cóż robić! Oto są pieniądze.

— Dziękuję. Moje uszanowanie.

— Nie tak prędko, mój panie. Jest mi pan winien za poradę, a ponieważ jesteśmy sąsiadami, więc policzę panu tylko czterdzieści złotych.

OSTRZEGAJ CZY NIE OSTRZEGAJ?

— Czy pan jest pewny panie profesorze, że oskarżony przed przejechaniem pana nie dawał żadnego sygnału?

— Tak jest, panie sędzio! Zawołał on tylko „z drogi bydłaku!” — ale tego nie mogłem przecież brać do siebie.

WYCIECZKA NAUKOWA.

Wycieczka turystów angielskich objeżdża Włochy samochodem w szybkim pedzie.

— Mamo — pyta młoda panna — przejazd jakie miasto przejeżdżamy teraz?

Matka zagląda do planu podróży.

— Czekać, muszę się zorientować: wtorek godz. 8.42 przyjazd do Wenecji; 8.51 zwiedzanie pałacu dożów; 9.23 wycieczka gondolą; 12.24 lunch; 11-ta odjazd do Pizy itd. itd. Co mamy dzisiaj? czwartek? Która godzina? 14.17. W takim razie jesteśmy w Rzymie.

ZŁOŚLIWY

Starsza kobieta: kiedy bylam podłożem, jakiś rotmistrz chciał mnie porwać i wywieść do Ameryki.

Sluchacz: To Ameryka była wtedy już odkryta?

NIESAMOWITA HISTORIA.

— To dziwne, u mnie malarz malował kuchnię cztery dni a u pani potrzebował na to tylko dwa dni.

— Ale za to moja kucharka ma czterdzieści dziewięć lat, a pani kucharka dziewięć naćcie.

PORADNIK DLA KUPUJĄCYCH.

Nr. 5.

ZAKŁADY MALARSKIE:

Janowski, Sienkiewicza 91

PIWIARNIE:

Turski, Kilińskiego 164.

SKŁADY TYTONIOWE:

Lewandowski, Główna 56.

SKLEPY SPOŻYWCZE:

Fonkowiec, Zielona 17, (Bałuty)

CUKIERNIE:

Kowalczyk, Główna 1.

Buszko, Główna 20.

KAWIARNIE:

Groszczyńska, Główna 34.

WYPAJĄ OBIADY SMACZNE i TANIE:

Kenigowa, Skwerowa 22

ZAKŁADY KRAWIECKIE:

Wawrzonkowski, Kilińskiego 135.

SKŁADY APTECZNE:

Jentys, Kilińskiego 162.

PIEKARNIE:

Biskupski, Kilińskiego 148.

SKŁAD INSTRUMENTÓW MUZYCZ.:

Boniewicz, Targowa 38.

SKŁADY WIN, WÓDEK i TOWARÓW

KOLONJALNYCH:

Auerbach, Targowa 39.

Gajster, Główna 21.

WYTWÓRNA CIASTEK:

Statkiewicz, Chłodna 11.

ZAKŁADY KOWALSKIE:

Nawrocki, Pomorska 94.

Zasada, Radwańska 1.

Wiśniewski, Radwańska 45.

WYTWÓRNIĘ OBUWIA:

Owczarek, Kilińskiego 134.

SKŁAD PASZY:

Nowakowski, Miedziana 10.

WYTWÓRNIĘ MASZYN

RZEZNICZYCH:

Chmielecki, Anny 26.

ŚLUSARNIE MECHANICZNE:

Groszczyński, Młynarka 30.

Kolanowski, Kilińskiego 142.



HOTEL POLONIA-PALACE
w ŁODZI

GRUNTOWNIE ODNOWIONY!
WSZYSTKIE POKOJE w JEDNEJ CENIE
zł. 8 OD OSOBY NA DOBĘ.

Dyrekcja: *Bela Dobrzyński*

Bryczka lekka i wóz parokony do sprzedania Wegnera 6 (przy Rzgowskiej) 1806-3

Wóz do sodowej wody bryczki wolantówki rolwagi pojedyncze i parokonne towarowa bryka sprzedam Kilińskiego 32 1868-3

Posady i prace

Potrzebny chłopiec do zakładu fryzjerskiego damsko-męskiego J. B. tner ul. Przędzalniana 93 1808-6

Poszukuje chemiczarki i koszyarki na stałe Pralnia Evelyn Zachodnia 11 tel. 66-75 1816-2

Potrzebna zdoła podrażana ul. 28 p. Strz. Kan. nr. 26 m. 32 1856-2

Potrzebni stolarze meblowi Leon Dębowski Łódź Poprzeczna 11-13 przy Rzgowskiej 2 przystanek od pl. Reymonta 1844-3

Potrzebny zaraz człowiek samotny do pracy rolnej wiad. w Mani u grabarza 1852-4

Potrzebny ślusarz na budowlaną robotę oraz chłopiec Kilińskiego 64 ślusarnia 1842-2

Potrzebna dobra uczciwa służąca od pierwszego meja wiad. ul. Grabowa Nr. 16 m. 1 1820-3

Potrzebna krawcowa do domu prywatnego Piotrkowska 103 m. 2 1870-1

Potrzebna dziewczyna do pralni na stałe i prasowaczka na koszt ul. Gdańska 5 1872-8

Potrzebna służąca i dziewczyna do podawania wiad. w cukierni ul. Andrzeja nr. 30 1884-1

Kobieta w średnim wieku uczciwa i czysta poszukuje miejsca gospodyni kucharki może być na wyjazd ofarty pod l. l. do Rozwoju 1864-1

Nauka i wychowanie

Lekcje francuskiego. Konwersacja. Szkołom ustępstwo Kilińskiego 83-2 1826-1

Lokale i mieszkania

Letnie mieszkanie zmeblowane do wynajęcia na stacji Rokicy ny vis a vis dworca dwa pokoje z kuchnią lub duży pokój Wiad. na miejscu u p. Strzchoszowej

Przyjmę na mieszkanie inteligentną osobę Porozum. godz. 6-8 Kilińskiego 83-2 1722-2

Przyjmę inteligentnego pana na mieszkanie Gdańska 19 m. 10 1888-1

Zagubione dokumenty

Zaginal weksel in blanco z wystawienia Klimczaka Franciszka na zlecenie Józefa Kłochta Zarządzenie zrobione Weksel uniwersalnym 1858-3

OGŁOSZENIA

Do wszystkich pism w Polsce i zagranicą przyjmujemy i realizujemy na najkorzystniejszych warunkach.

Polska Agencja Telegraficzna
Łódź, Zielona Nr. 2-a Telefon 111 i 15-21

Wydała Ogłoszeń Polskiej Agencji Telegraficznej przyjmujemy na miejscu w Łodzi obowiązkowe ogłoszenia dla „MONITORA POLSKIEGO” „DZIENNIKA URZĘDOWEGO MIN. SKARBU” i wszystkich innych wydawnictw urzędowych.

DROBNE OGŁOSZENIA.

o zagubionych dokumentach mające się ukazać w „Dzienniku Urzędowym Województwa Łódzkiego” lub w „Monitorze Polskim” przyjmowane są tylko w wydziale ogłoszeń Polskiej Agencji Telegraficznej w Łodzi.

Drobne ogłoszenia

Sprzedam.

O buwie wykwinna na nadchodzący sezon w wielkim wyborze poleca firma B. Sumera i Syn ul. Nawrot Nr. 19 205-0

Większa ilość makulatur (stare gazety) i szmelc papierowy do sprzedania Al. Kościuszki 41 „Rozwój” 1660-3

Sprzedam dom murowany w którym mieści się piekarnia Nowo-Zarzewska nr. 51 1706-6

Sprzedam wózek dziecienny Konstantynowska 43 sklep

Do sprzedania 1.000 kg. kapusty wyborowej swojego kładzenia ul. Andrzeja 48 W. Palczyński 1850-3

Do sprzedania drzewo sosnowe budowlane wozy i bryczka Leon Dębowski Łódź Poprzeczna 11-13 przy Rzgowskiej 2 przystanek od pl. Reymonta 1846-3

! NA WYPŁATE! Prawie darmo! Czysta jedwabne ręczno malowane szale torebki Swentry Pończoszy Skarpatki Perelki Parasolki Poleca Leon Rubaszkin Kilińskiego 44

! NA WYPŁATE! Białe towary Purpur Materacowe Obrus-Ręczniki Kołdry Kapy Chusteczki Ściereczki Zefiry Chodnik Podpinki Poleca Leon Rubaszkin Kilińskiego 44

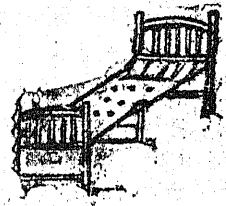
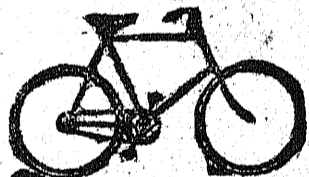
Wielki wybór resztek po bardzo niskich cenach ul. Sienkiewicza 95 front 1 p. 1886-2

Łóżka

polowe leżaki krzeszalka drewniane firmy „OMEGA” 110

Z wieloletnią gwarancją Fabryka Łódź, Juliusza 4

Zadać we wszystkich składach mebli.

Na dogodnych warunkach Rowery

nanych dobrych marek angielskich, niemieckich oraz części najtaniej i najdogodniej w firmie „Dobropol” Łódź Piotrkowska 73 w podwórzu

Przyjmujemy wszelkie reperacje oraz lakierowania - 605

Makula ury

(gazety do obwijania) do sprzedania w administracji „Rozwoju” Al. Kościuszki 41. 2866

Potrzebni chłopcy do roznoszenia gazet

Zgłaszać się do „Rozwoju”

Rowery

części i gumy w dużym wyborze posiadamy na składzie

Bela Krzemieński
ul. Piotrkowska 178
P. S. Lakiernia i warsztat 30- na miejscu

CENA OGŁOSZEŃ Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr.; zwyczajne 14 gr.; wódek drobnych 20 i nabrologi 0,5
zary 20 gr.; za obrazek 50 gr. Drobne ponad 20 wyrazów—wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 seros. drożej; zagraniczne 100 proc. Stronica przed tekstem
m. tel. i pocztowa za 3 ławy, zwyczajne na 3 ław. Akcydensowe i fantazyjne ogłoszenia 50 procent drożej. p. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za
płatne. Ogłoszenia przyjmują się do godz. 7-ej po 7-ej 20 proc. drożej. Za terminowe ogłoszenia administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje w
styczniu przy następnym numerze. Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamku
Adres w poradniku 3.50; miesięcznie — 30—21.